Nr 43. Kraków, dnia 28 października 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświecony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Oczyścić dom z śmieci!

Konserwatyści krakowscy rozwinęli podczas wojny obecnej działalność tego rodzaju, że spotkać się ona musiała z żywiołowem potępieniem ze strony olbrzymiej większości społeczeństwa. Uwydatniło się to w sposób jaskrawy na posiedzeniu Koła Sejmowego w dniu 12-go września b. r., kiedy podyktowana przez eksc. Bobrzyńskiego, a odczytana przez eksc. Tarnowskiego deklaracya ich wywołała opuszczenie sali obrad przez wszystkie inne stronnictwa. Poseł Witos scharakteryzował przełom, jaki się wtedy dokonał, w krótkich, ale wiele mówiących słowach: „Nasze drogi rozeszły się!" Istotnie, drogi, na które wkroczyła konserwa krakowska podczas wojny, a więc w chwili, dla narodu naszego niezwykłą mającej doniosłość, rozeszły się zupełnie z drogą, po której idzie cały naród.

Ile szkody narobili konserwatyści krakowscy społeczeństwu polskiemu w N. K. N., o tem kiedyś dopiero będzie można pisać otwarcie i szczerze. Dość wspomnieć dzisiaj, że nie kto inny, tylko konserwatyści krakowscy rozbili Legiony polskie, że oni stali się powodem tej tragedyi Legionów, która się obecnie jeszcze rozgrywa.

Zestawmy fakty.

Jest w Warszawie od sierpnia 1915 roku niejaki p. Rosner. Wybrany za rządowe pieniądze, jest on jednak posłem. Na fotel poselski dostał się z fotelu urzędnika ministeryalnego. Mimo, że statut Koła polskiego i przyzwoitość polityczna zakazuje posłowi spełniania jakichkolwiek funkcyj rządowych przez czas posłowania, p. Rosner wyjechał do Warszawy w misyi urzędowej i jako taki do dziś dnia tam przebywa. Najbardziej miarodajne koła warszawskie stwierdzają zgodnie, że działalność p. Rosnera w Warszawie polega na intrygowaniu, które wśród społeczeństwa tamtejszego wywołuje odrazę. Twierdzą ludzie, znający sprawy, że działalność p. Rosnera nie licuje zgoła z piastowanym przezeń mandatem poselskim. O tej działalności można zresztą nabrać przekonania z jej skutków. Widać je najlepiej właśnie na sprawie Legionów.

Jaki był nastrój w Legionach przed przysięgą, to było powszechnie wiadomem.

P. Rosner, jako zwolennik silnej ręki, uczeń szkoły Bobrzyńskiego, która, jak to swego czasu trafnie scharakteryzował Asnyk, z faktu rozbioru Polski przez ościenne mocarstwa zrobiła „misyę apostolską" — przyszedł w krytycznym momencie do marszałka koronnego, p. Niemojowskiego, i wskazując na fakt, że we Francyi, w Rosyi i w Ameryce tworzy się armia polska, zażądał od niego, by za wszelką cenę doprowadził do zaprzysiężenia legionistów. Marszałek koronny się wzbraniał. Przekonały go argumenty p. Rosnera, że najlepiej sprawę postawić ostro, bo wówczas wszyscy się zlękną i sprawa pójdzie gładko, jak po maśle. Marszałek koronny dał się przekonać, przyszło do przysięgi, a jakie skutki z tego wynikły, wszyscy wiemy: rozbicie Legionów, Szczypiorno, Benjaminowo, zdegradowanie bez sądu pułkowników usunięcie ich z Legionów, wcielenie oficerów do armii austro-węgierskiej, słowem — katastrofa.

[illegible] więc w pierwszym rzędzie, filar krakowskiej konserwy i bł. p. N. K. N., zapoczątkował tragedyę Legionów, która się naprawdę stała tragedyą narodu.

Szefem N. K. N., a więc instytucyi, stworzonej dla opieki nad Legionami, był p. Władysław Leopold Jaworski, podstawowy filar krakowskiej konserwy. Cóż zrobił ów dyktator, któremu niedawno wręczono złoty medal za zasługi, położone około Legionów?

W ubiegły czwartek odbyła się u ministra spraw zagranicznych konferencya delegatów Koła z ministrem, poświęcona wyłącznie sprawie Legionów. Delegatem

grupy konserwatywnej był p. Jaworski. O oznaczonej godzinie p. Jaworski się nie zjawił i do ministra nie poszedł. Kiedy hr. Czerninowi delegaci Koła przedłożyli żądania narodu w sprawie Legionów, hr. Czernin, wysłuchawszy, odezwał się: „Dobrze, proszę panów, ale przecież nie wszyscy politycy z Koła podzielają te żądania i nie wszyscy tak sądzą, jak panowie“. Zdumieli się delegaci, a jeden z nich odezwał się: „Chyba jeden Jaworski ma inne zdanie“. Na to hr. Czernin odpowiedział: „Tak jest“.

Można sobie wyobrazić zdumienie, jakie się odmalowało na twarzach delegatów Koła. Musieli oni zaznaczyć, że reprezentują całe Koło polskie i że to, co p. Jaworski mówi, nie może być dla ministra miarodajnem wobec zgodnie wyrażonej woli przedstawicieli wszystkich stronnictw.

I cóż się okazało?

Oto p. Jaworski, nie chcąc stanąć w obronie Legionów, ale prowadząc dalej dzieło p. Rosnera, przed audyencyą przedstawicieli Koła u hr. Czernina, poszedł sobie chyłkiem do referenta tych spraw w ministerstwie spraw zagranicznych i jemu wyłuszczył swój pogląd na tę sprawę, pogląd zupełnie inny, niż przedstawicieli Koła, skoro hr. Czernin wyraźnie to stwierdził.

Co to znaczy?

Znaczy to, że eksc. Jaworski poszedł uprzedzić delegacyę Koła — (a gdzież święta zasada solidarności Koła?) — i chyłkiem starał się sparaliżować zabiegi Koła polskiego, czynione w obronie Legionów, tych Legionów, których p. Jaworski miał być opiekunem.

Czy można się dziwić wobec tego, że audyencya delegatów Koła nie odniosła odrazu stanowczych rezultatów? Jeżeli mamy w Kole polskiem ludzi, którzy chyłkiem, poza Kołem intrygują i działają wręcz przeciw uchwałom Koła i przeciw woli narodu, jeśli ci ludzie mają zdawna zaskarbione łaski u czynników miarodajnych i posiadają ich zaufanie, jakże można marzyć o jakiejś pozytywnej pracy Koła? Nie wyrośnie drzewo, które podgryzają robaki. Nie może być rezultatów tam, gdzie najlepszą wolę i najenergiczniejsze zabiegi paraliżuje lokajska uniżoność i brutalna odwaga działania na przekór całemu społeczeństwu.

Dziwią się może niektórzy, że w Kole polskiem nie może dojść do wyklarowania stosunków, że Koło nie ma nadal prezesa, że nie może dojść samo z sobą do ładu. Przytoczone wyżej fakta powinny oczy otworzyć każdemu. Nie może być ładu w Kole, w którym takie panują stosunki, że ze stronnictwa, dobrze widzianego u dworu i w sferach rządowych, a więc wpływowego, jeden poseł siedzi w Warszawie, pełniąc funkcye, z mandatem poselskim nie licujące, drugi poseł paraliżuje akcye Koła, nawet w sprawie zasadniczej, zastosowując w całej pełni metodę wchodzenia tylnemi drzwiami i działania pokryjomu, chyłkiem, z obawy przed światłem dziennem.

Same wypadki odsłaniają coraz widoczniej zbrodnicze wprost czyny partyi konserwatywnej krakowskiej. Stanowi ona wrzód na ciele Koła, jest czynnikiem, który zaśmieca Koło polskie, przechodzące wobec wydarzeń, wywołanych wojną, wewnętrzny przełom.

Nie będzie w Kole polskiem spokoju, nie będzie mieć reprezentacya polska takiego znaczenia, jakie mieć powinna, dopóki Koło polskie nie zdobędzie się na męski czyn i nie wygarnie szkodników, którzy jego znaczenie, jak te podjadki, podgryzają.

Jest w Kole polskiem faktyczna demokratyczna większość. Jest w Kole polskiem faktyczna większość żywiołów uczciwych. Mają one obowiązek wprowadzić Koło na nowe tory. Zrobić tego nie zdołają, dopóki nie wyczyszczą atmosfery, dopóki Koła nie oczyszczą ze śmiecia, nie usuną szkodników w rodzaju Rosnerów i Jaworskich.

Zrealizujmy zasady Kościuszki.

Od zorganizowania szkół ludowych w Galicyi był los nauczycieli ludowych nie do pozazdroszczenia. Kazano nauczycielom uczyć w szkołach, które nieraz wyglądały gorzej od stajen pańskich. W szkołach takich tracili nauczyciele i dzieci przedwcześnie zdrowie i siły. Dano nauczycielom wprost żebracze płace, przy których z rodziną musieli mrzeć z głodu, nawet przy najlepszych urodzajach w kraju. O wiele lepszą płacę otrzymywał uczeń, gdy z ukończoną szkołą ludową wstępował po latach do jakiejkolwiek służby rządowej, czy krajowej.

Pracując wśród najgorszych warunków sanitarnych, przy głodzie i chłodzie, ginęły setki nauczycieli rocznie z wyczerpania i głodu na tak zwaną „chorobę nauczycielską“, to jest suchoty.

Ustawa szkolna zrobiła z nauczycieli wprost niewolników. Wskutek takiej ustawy nie mógł nauczyciel wyścibić nosa z poza ścian szkolnych, bo gdy odważył się na to, gdy wszedł do chaty włościańskiej, już nazywano go chłopomanem, burzycielem ładu społecznego; takich nauczycieli wyśmiewano, wyszydzano.

Kiedy urzędnikom pocztowym, kolejowym, czy innym, nie obawia się rząd powierzać setek tysięcy koron, to my, nauczyciele ludowi, którym oddaje się niby najdroższe skarby, to jest dzieci, na wychowanie i na nauczanie, nie mamy na tyle zaufania, aby nam powierzono kilka setek pieniędzy szkolnych, i dlatego, gdy chcemy wprawić choćby szybę do okna w klasie, prosić musimy o kilka halerzy na to ludzi, najczęściej wrogo usposobionych dla oświaty i szkoły. A gdy natrafimy na zły humor tychże, traktowani jesteśmy gorzej od ich parobków. Dlatego też szkoły nasze wyglądają nieraz gorzej od karczem. Czy więc dzieci nam powierzane miałyby mniejszą wartość od kilku setek? — Wszak każdy nauczyciel musiałby przecież złożyć z nich rachunek.

Ustawa szkolna jest taką, że, mimo najgorliwszej pracy, nie zdoła nauczyciel osiągnąć takich wyników, jakie osiągnąć pragnie i dziecko po sześcioletniej nauce nie umie często ani dobrze czytać, ani pisać. Z winy takiej ustawy mamy po 50 latach istnienia tej ustawy około 70 procent analfabetów, i jak długo ta ustawa będzie, o zniknięciu analfabetów i mowy być nie może.

Na 4 tysiące szkół w kraju mamy 35 tysięcy karczem. Uznano więc za stosowne jedną szkołę organizować na 9 karczem, aby włościanin miał gdzie tracić pieniądze, zdrowie i szacunek, by każdy mógł mówić, że chłopi, to pijacy sami.

Dzisiejsza ustawa szkolna jest taką, że nieprzychylnie usposabia włościanina do nauczyciela, a wskutek tego i nauczyciela do włościanina. Ile to krzywd znieść

musieli nauczyciele od rodziców, gdy za nieposyłanie dzieci do szkoły przyszło im zapłacić karę! Nauczyciel nie winien, że musi robić wykazy nieuczęszczających.

Wśród niezmiernie trudnych warunków pracują nauczyciele polscy, aby lud polski dźwignąć z ciemnoty. Ale praca nasza nie była bez korzyści. Praca nauczycielska przyczyniła się najwięcej do rozbudzenia ruchu ludowego, do powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego, które obecnie podniosło wysoko sztandar narodowy i oświatowy.

Śmiało mogę powiedzieć, że chłop polski odpłacał nauczycielowi za tę pracę. A kiedy pierwsi ludowcy, p. Bojko i ś. p. Wójcik, weszli do Sejmu, to nauczycielstwo ludowe znalazło w nich najgorliwszych orędowników. Ich mowy sejmowe i wiecowe są najoczywistszym tego dowodem. A starania późniejszych posłów ludowych, p. Witosa, p. Średniawskiego i innych, o poprawę smutnej doli nauczycieli ludowych, są dowodem, że praca nasza znachodzi coraz większe uznanie u ludu wiejskiego.

Od warstw wyższych nie mogą nauczyciele ludowi spodziewać się spełnienia swych słusznych praw. Te warstwy wyższe zawsze nas poniżały i poniżać będą. Ich mowy sejmowe, uchwalone przez nich ustawy szkolne, są tego dowodem. Te warstwy każą większej części nauczycielstwa żyć z 80 i 100 K, co obecnie wystarczy ledwo na kilka dni jednej osobie. Przed wojną dawano nam na utrzymanie siebie i rodzin, na kształcenie dalsze siebie i dzieci 16, 20 i 25 złr.

U warstw wyższych społeczeństwa polskiego uważani będziemy zawsze za niepotrzebny ciężar; wszak warstwy te nie z własnej ochoty, ale pod obcym nakazem musiały przystąpić do organizacyi szkolnictwa ludowego

Nauczycielstwo ludowe powinno się ściśle połączyć z ludem, ze Stronnictwem Ludowem, jak połączyli się nauczyciele czescy. Nie należy się zrażać, że znaczna jeszcze część ludu wiejskiego żyje w ciemnocie, że wrogo usposobiona do szkoły, która mu wyrywa dzieci z domu od paszenia bydła Ta część ludu wiejskiego nie winna swej ciemnocie, wskutek której nie może zrozumieć, że największem nieszczęściem dla dziecka, gdy nie umie czytać, ni pisać, gdy nieoświecone. Ta ciemna część ludu nie wie, że gdy dziecko ich dorośnie, powie nieraz, iż wolałoby być biedniejszem, a umieć czytać i pisać. Większa jednak część ludu wiejskiego poznała już, że oświata, której mu tak nie życzą warstwy wyższe, jest chłopu konieczną. Ta większość już wie, że jej własny interes wymaga od chłopa oświaty, że oświaty wymaga interes narodu, a przedewszystkiem oświaty wymaga od ludu wiejskiego zmartwychwstająca Ojczyzna.

Koledzy i koleżanki! W tym roku Kościuszkowskim uczcimy najlepiej pamięć wielkiego bohatera, gdy wszyscy wejdziemy do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Lud wiejski i nauczycielstwo ludowe mają w tym sojuszu wspólny interes. **Lud uwolni nas z niewoli, a my podniesiemy moralny i materyalny stan tego ludu.** Sojuszu tego domaga się Ojczyzna, która znajdzie w ludzie kochające dziecko, a my w tej Ojczyźnie będziemy obywatelami w pełni praw.

Przy naszej pracy znikną stany wyższe i niższe, a wszyscy cieszyć się będziemy równą opieką i miłością zmartwychwstałej Ojczyzny. *J. Gglkiewicz*

Uroczystość Kościuszkowska w Racławicach.

Miałem to szczęście, żem był niegdyś na polach Szczekocińskich i na mogiłach poległych w roku 1794 naszych bohaterów mogłem podumać i zmówić paciorek. Mowa, którą wówczas głosił pątnikom częstochowskim nietęgi przewodnik, nie zbudowała mię wcale, ale, znając ówczesne rządy carskie, wiedząc, że tam o polskich bohaterach i ich czynach mówić nie wolno, nie dziwiłem się wywodom mówcy.

Po trzydziestu pięciu latach dał mi znowu Bóg, żem był świadkiem wielkiej uroczystości narodowej w Królestwo Polskiem i to gdzie — w **Racławicach**.

O, miły bracie czytelniku, czy ty mi uwierzysz, co się działo w mej duszy, gdym stanął na tem słynnem miejscu, na polach racławickich?

Prawda, że dziś pobojowisko nie jest dziwnem nikomu, bo niema wioski, żeby go nie było, ale pobojowisko Racławickie, to miejsce, gdzie spoczęli chłopi polscy, którzy z własnej ochoty poszli walczyć z wrogiem, to miejsce, gdzie od czasów króla Łokietka i syna jego Kazimierza — chłopa szlachcic Kościuszko znowu przytulił do swej piersi i uszanował w nim człowieka i brata. To, co się szlachcie polskiej nie podobało, gdy im mądry Zamojski przekładał, aby. chłopo pofolgować jego niewoli, tutaj Kościuszko śmiało, jak na te czasy i wyraźniej zaznaczył, i jeżeli komu, toć **nam, chłopom Racławice powinny być i są miejscem świętem To weszła jutrzenka lepszej doli ludu**.

Czy wszyscy Polacy byli z tego radzi, czy idea Kościuszki i dziś wszystkim się podoba, to widzieliśmy to ludowcy — i dotąd widzimy. Ale to ziarno, co wówczas kochany wódz rzucił w tem miejscu, nie zmarniało. i dziś widzimy z radością, że chłop polski czuje się równym co do praw z innymi, bierze na się równe obowiązki, a tylko bezmózgie pańszczyźniaczki, oglądają się tu i ówdzie, na ochłapy czyje.

Oto dlaczego Racławice tak są drogie dla uczciwych w narodzie, a osobliwie dla nas, polskich siermiężników.

Słupy graniczne sprawiły, że my, w Galicyi nie wiele wiedzieli, jak się powodzi braciom pod Moskalem, lub Prusakiem, ci też nawzajem słabe mieli o nas pojęcie. Nas zwali powszechnie „Ostryjakami“, a my — polityczniej — „Królewiakami“. I mocno byliśmy ciekawi, czy po stuletniej niewoli i ucisku narodowym, lud tamtejszy wie, kim jest, czuje zmorę go gniotącą i t. p. Bo to cenzura rosyjska czujnie usunęła ze szkół historyę polską, i ani pisnąć nie wolno było za Wisłą o Polsce, a więc była obawa o braci-chłopów z za Wisły.

Pokazało się, że obawy były płonne. Gdy świeży wietrzyk nieco powiał w Królestwie, chłopi rzucili się do pracy oświatowej i społecznej rączo, i czytamy z radością, jak oni się tam gromadzą, jak wiecują, że w kąt zapędzili nas, starszych niby polityków.

Powstało tam **stronnictwo ludowe**, a szkoda, że i tam są dwa odłamy. Ambicyjki i tu łebek wychylają. Myślę, że tak u nas, jak i u nich zrozumią, iż **jeden lud — powinien mieć jedno stronnictwo.**

Stronnictwo ludowe urządziło obchód stuletniej rocznicy śmierci Kościuszki w Racławicach, a chcąc nawiązać bliższe stosunki z naszem stronnictwem, zaprosiło kolegów i podpisanego na ten obchód.

Tak wypadło, żem sam wyruszył do Kocmyrzowa koleją, a tam końmi p. Zubrzyckiego, z wsi Wilki jechałem, oglądając po raz pierwszy prześliczną okolicę.

Drogą tą prowadził Kościuszko szczupły swój poczet wojaków; ale co to tam za drogi, to pożal się Boże! Już to my w Galicyi, dziady to ani słowa, ale nasze drogi to już mogą u tamtych z za Wisły rozbudzić zazdrość. Moskale wcale dróg tu nie robili, i jakie były od wieków, gdzie królowie na nich wiązgli po szyukle, tak w owej pierwotnej postaci dotrwały do dzisiaj.

Moskale nic dróg bitych tu nie budowali ze względów wojskowych, bojąc się, aby wróg nie mógł łatwo się do nich dostać. Ale się niebożęta grubo pomylili, bo Piłsudzki ze swymi zuchami-legionistami drogi niedobyte przebył i pokazał, że nie taki djabeł straszny, jak go malowano, a po nim wojska austryackie i inne, złych dróg się nie zlękły, a Moskale pewno nieraz pożałowali, iż drogi lepszej nie było.

Jak oko sięga, widać łany urodzajnej ziemi proszowskiej i wyobrażam sobie, co tu musi być za piękny widok, gdy to zboże się wykłosi i faluje, jakby bałwany na morzu...

Oziminy, zieloną runią okryły matkę ziemię; bo tu wcześnie mogli siew uskutecznić, mając więcej inwentarza i rąk do pracy. Na szczęście, Moskale nie mieli czasu zabrać rekrutów, to też miło patrzeć na ten lud dorodny i zdrowy, który dotąd uszedł rzezi... Chaty, rzadko porozrzucane tu i ówdzie, kryte słomą, okienka czyste, stodoły sute, narzędzia rolnicze dobre. w ogródkach kwiecie bawi oko, a zgrabne dziewuchy i tłuściuchne a śmiałe chłopaki wyzierają z za węgła, witając rękami przyjezdnych.

Tu i ówdzie figura lub krzyż miernej roboty. Niewiasty, stojące u stóp Pana Jezusa, kubek w kubek przypominają owe kobiety, które widzimy na pomniku Władysława Łokietka, w krakowskiej katedrze. Takie twarze przypłaszczone, takie obwicia głowy, i tak na znak głębokiego żalu trzymają rękę na policzku.

Domorosły rzeźbiarz oddał tu tak, jak ten, co rzeźbił pomnik wielkiemu królowi.

Że się tak rzeźbi niewiasty, płaczące pod krzyżem, to zgoda, ale że się często widzi figury Pana Jezusa z podpartą ręką pod brodę, to mi się wcale nie zdaje, bo to wygląda, że Pan [illegible]s taki zaturbowany i zamyślony, jakby sobie już z [illegible]iatem nie umiał odrazu dać rady i dopiero się namyśla, co i jak robić.

W Wilkach, dziedzic, p. Zubrzycki, przyjął mię gościnnie po staropolsku. Dwór ucierpiał sporo od kul moskiewskich; dziś mu rany pozalepiano i gumna nowo wybudowano. Ogród nieduży, ale miły, a przy drodze na wzgórzu usiadła nieduża, drewniana kapliczka, w której czasem odprawia się msza św., a nawet raz do roku i odpust. Przy kapliczce spoczął oberlejtnant Karol Kaschanek i kapral Andrzej Brandhaber, którzy polegli śmiercią walecznych 25 listop. 1914. Grób utrzymywany przyzwoicie, krzyż w czarne szarfy ubrany, zapewne ręką miłej córeczki p.p. Zubrzyckich.

Patrząc na tę mogiłę, z żalem myślałem, gdzie jest mogiła mego Romka — o której tak się nie mogę dowiedzieć.

Niebawem nadjechał tu znany powieściopisarz, p. Sieroszewski. W saloniku oglądałem przodków dziedzica. On oficer w ruszym mundurze, twarz zdrowa, junacka, a żona, kobieta nie dzisiejszego wyglądu mocno wydekoltowana.

Dnia 14 wstałem wcześnie. Dzień był wymarzony. Czwórka z powozem była gotowa i razem z p. Sieroszewskim ruszyliśmy ku Racławicom.

Zdaleka widnieje wioska Koniusza, skąd p. Ślaski przyprowadził kosynierów, ucieszonemu stąd Kościuszce. Byli to chłopi od Krakowa, od Skalbmierza, których patryotyczni dziedzice puścili na wojaczkę. Jakże mało było, niestety, takich!

Czem bliżej Racławic, tem więcej ludu mknie pieszo, tem więcej powozów i bryczek z paniami i panami. Panie śpiewają pieśni patryotyczne, a prym między nimi wodzi młoda pani Gąsiorowska, szlachcianka z rodu Zawiszów. Ona jest duszą stronnictwa ludowego w tych stronach, i, jak słyszę, dużo dobrego dla ludu i tego stronnictwa robi. Mąż, oficer austryacki, jest gdzieś na wojnie.

Nareszcie koło godziny 10-ej stanąłem w Racławicach, a com widział, to opowiem w drugim numerku.

Jakób Bojko.

W sprawie rekwizycyi paszy.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu 16 b. m. wniósł poseł Sredniawski i tow. następującą interpelacyę do ministra żywnościowego w sprawie zarządzonej rekwizycyi paszy w Galicyi:

„Klęska posuchy dotknęła w tym roku prawie całą Austryę, lecz niektóre okolice szczególniej ucierpiały. Posucha spowodowała wogóle nieurodzaj zbóż, a w szczególności paszy; w Galicyi wywołała nadzwyczajny nieurodzaj paszy, a w okolicach o piaszczystej glebie oraz w powiatach zachodnich, gdzie niemal przez 5 miesięcy nie było deszczu, nieurodzaj paszy był tak wielki, że wynosi zaledwie $^1/_4$ część przeszło rocznego zbioru w sianie i słomie.

Ludność tych okolic wysprzedałaby na gwałt połowę swojego bydła, lecz Zakład obrotu bydłem tylko pewną część zabiera. Wprawdzie dozwolona jest na targach sprzedaż bydła hodowlanego, lecz z powodu ogólnego braku paszy niema kupujących, a wielu jest sprzedających. Ponieważ wyschła trawa na pastwiskach, więc musiano w czasie lata karmić bydło w stajniach paszą, przeznaczoną na przezimowanie. Oprócz tego obłamują gałęzie drzew liściowych, a przy uprawie gruntu grabią perz i inne korzenie chwastów, by módz przeżywić pozostałe bydło.

W tem krytycznem położeniu rolników c. k. władze zarządziły bezwzględną rekwizycyę pozostałej paszy i to na każdy powiat w ilości 2 wagonów dziennie, t. j. około 500 wagonów paszy do nowego zbioru z każdego powiatu.

Ponieważ miejscowe towarzystwa rolnicze robiły przedstawienia z powodu ogólnego braku paszy i c. k. władze miejscowe, które naocznie widzą tę klęskę ludności, wzdrygają się przeprowadzać w tak ciężkiem położeniu, bezwzględnej rekwizycyi, by ludności nie doprowadzać do kroków rozpaczy, przeto wyższe c. k. władze zarządzać mają rekwizycye przy pomocy wojska.

Natomiast dowiadujemy się, że we wschodniej Galicyi, gdzie przy poprzednich rekwizycyach połowę bydła zabrano tamtejszej ludności, dużo tysięcy morgów pól leży odłogiem, które jednak mogły dostarczyć wiel-

kiej ilości siana, oprócz tego 30.000 morgów, łąk w Samborskiem i wiele łąk nad Dniestrem nie zostało w roku bieżącym skoszonych z braku ludzi. Odnoszono się do c. k. komend wojskowych, by przy pomocy jeńców i oddziałów robotniczych wojskowych zebrano tę paszę na użytek wojska, lecz komendy tego nie uwzględniły i dopiero teraz przystąpiono do koszenia zeschłej i zestarzałej trawy. Tam się pasza marnuje, a nam się wydziera ostatki.

Wobec tego podpisani zapytują?

1) Czy Jego Ekscelencyi wiadomem jest **krytyczne położenie rolników, z powodu braku pasyy, zagrażające utrzymaniu bydła;**

2) Czy zechce **traktować ludność rolniczą Galicyi** na równi z rolnikami zachodnich **krajów** w ten sposób, by pozostawić każdemu rolnikowi konieczną ilość paszy na wyżywienie własnego bydła, a dopiero nadwyżkę zabrać na potrzeby wojska;

3) Czy zechce i będzie w możności **przyjść zagrożonej brakiem paszy ludności z pomocą przez dostarczenie treściwej paszy** dla umożliwienia wyżywienia pozostałego bydła. *Średniawski i 20 posłów lud*".

O ograniczenie rekwizycyi.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Witos i towarzysze** następującą interpelacyę do ministra żywnościowego **w sprawie zaniechania i ograniczenia rekwizycyi zboża i paszy w powiatach tarnowskim i brzeskim:**

„Powiaty tarnowski i brzeski, jako znajdujące się przez kilka miesięcy na linii bojowej, zostały w wysokim stopniu pod każdym względem zniszczone. Następstwem tego była niemożliwość uprawy znacznej części gruntów, jak również niedostateczna uprawa bardzo wielkich obszarów. Z tego powodu, jak również z powodu mrozu i długotrwałej posuchy, zbiór paszy i zboża w tych powiatach wypadł tak niepomyślnie, że wyżywienie ludzi i inwentarza staje się niemożliwem. Mimo to **na powiaty te nałożono kontyngenty zboża i paszy**, co musiałoby się skończyć klęską głodową dla ludności i zupełnem zniszczeniem inwentarza żywego, a co za tem idzie, zupełny zanik wszelkiego życia społecznego i gospodarczego na przyszłość.

Wobec tego stanu rzeczy zapytują podpisani: Czy jego ekscelencyi p. ministrowi znany jest ten stan rzeczy w tych powiatach i co zamyśla uczynić, ażeby powiaty te uchronić od ostateczności, jaką im grożą wyznaczone kontyngenty.

Wincenty Witos i 20 posłów ludowych".

O możność podróżowania w Galicyi.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Witos** i towarzysze do ministra kolejowego następującą interpelacyę w sprawie stosunków, panujących na kolejach żelaznych:

„Skutkiem redukcyi ilości pociągów, a w szczególności pociągów osobowych, doszło do tego, że ludność w Galicyi, mająca nieraz do załatwienia najważniejsze sprawy urzędowe lub rodzinne, nie jest w stanie tego dokonać, gdyż **zarządy kolejowe albo nie sprzedają wcale biletów kolejowych**, albo też mimo, że takowe sprzedały, **miejsca w pociągach im odmawiają.** Gdy z tego powodu **dzieją się niesłychane nadużycia**, a **ludność jest narażona na wielkie straty i przykrości**, zapytują podpisani: Czy jego ekscelencyi p. ministrowi **znane są** podobne fakta i co zamyśla uczynić, ażeby ten stan, **w** wysokim stopniu anormalny, jak najspieszniej usunąć.

Wincenty Witos i 20 posłów ludowych".

Konferencya Koła polskiego z rządem w sprawie rekwizycyi i aprowizacyi.

W piątek 19 października b. r. odbyła się w Wiedniu konferencya delegatów komisyj gospodarczych Koła polskiego (po 5 z komisyi rolniczej i miejskiej) z ministrami rolnictwa i urzędu żywnościowego pod przewodnictwem prezydenta ministrów, Seidlera. W konferencyi wzięło udział także 3 członków prezydyum Koła: Daszyński, Głąbiński i Kędzior, z grupy ludowej zaś poseł Banaś, jako delegat komisyi rolniczej.

1) **W sprawie rekwizycyi siana i słomy** domagało się Koło **zupełnego zaniechania wojskowej rekwizycyi** w zachodniej i środkowej części kraju, zostającej pod zarządem cywilnym, bo pasza zajętą już została przez państwo, we wschodniej zaś części kraju, należącej do obszaru armii, pozostawienia paszy, potrzebnej dla przezimowania inwentarza, tudzież utrzymania zwierząt roboczych i użytkowych, jakie będą sprowadzone dla robót jesiennych i wiosennych — aż do 15 maja 1918 r.

Z wyjaśnień ministra żywnościowego okazało się, że **kraje austryackie mają dostarczyć dla armii 35.000 wagonów** (z tego Galicya 13.000 wagonow), że **rekwizycye wojskowe na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych** (po 1 wagonie siana i słomy z każdego powiatu dziennie) **zostały cofnięte**, tak, iż tylko Centrala pasz zajmować będzie siano i słomę, że granica między komendą wojskową w Przemyślu a w Krakowie została usuniętą, a przy uprawie wiosennej **wschodnia część Galicyi oddaną będzie zarządowi cywilnemu.**

2) Celem zaopatrzenia ludności cywilnej **w ziemniaki**, żąda Koło, aby nie stawiano trudności w zaopatrywaniu ludności cywilnej równocześnie z zajmowaniem ziemniaków dla wojska i innych krajów, oraz aby ułatwiono dowóz ziemniaków przez dostarczenie wojskowych sił roboczych i zaprzęgów. W przypuszczeniu, że sprzęt ziemniaków zostanie na czas dokonany, Galicya może oddać dla armii i innych krajów 25.000 wagonów ziemniaków.

Minister żywnościowy zauważył, że armia oblicza zbiór ziemniaków w Galicyi na 263.000 wagonów (ministerstwo żywnościowe uznaje ten zbiór na 300.000 wagonów), że **ilość 36 tysięcy wagonów ziemniaków, które ma dostarczyć Galicya, nie może być zmieniona**, wojsko jednak pomagać będzie ludności przez dostarczenie sił roboczych i zaprzęgów. **Dwie trzecie części ziemniaków ma oddać Galicya przed zimą** (t. j. 24 tysiące wagonów) — a, zdaniem ministra, Galicya, prawdopodobnie mniej dostarczy, tak, iż rząd zadowolony będzie **z** kontyngentu 24.000 wagonów. — Czechy mają

dostarczyć tylko 18.100, a Morawa tylko 14.200 wagonów ziemniaków.

3) Koło żądało dostarczenia mąki dla miast i miasteczek, bo z braku mąki dzisiaj już głód panuje. Minister żywnościowy wysłał jeden statek zboża rumuńskiego do Lwowa, a miasta inne we wschodniej części kraju i na Bukowinie zaopatrzy zbożem węgierskiem. Powodem braku mąki w Galicyi jest opóźnienie w dostarczaniu zboża przez rolników. (To jest łatwo zrozumiałe, bo przy braku sił roboczych kobiety i dzieci zaledwie są w stanie zasiać oziminę i wykopać ziemniaki a młockę muszą odłożyć do zimy). Minister zapowiedział wysłanie 14.000 żołnierzy, którzy w patrolach po 3 żołnierzy odbierać będą zboże.

4) W sprawie drzewa opałowego Koło żądało równoczesnego zaopatrzenia ludności cywilnej i wojska, tudzież pomocy wojska w ludziach i zaprzęgach. Poseł hr. Lasocki żądał urządzenia składów drzewa opałowego, co już minister Trnka polecił Centrali odbudowy w czerwcu b. r., a poseł Rauch użycia drzewa z rosyjskich rowów strzeleckich we wschodniej części kraju. Minister rolnictwa odpowiedział, że sprawę tę ma na oku, w szczególności, że już we wrześniu b. r. naczelna komenda armii przyrzekła oddać drzewo z rosyjskich rowów strzeleckich ludności cywilnej, a lasy rządowe dostarczają budulca Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

Dalsze obrady Koła z rządem mają się odbyć w następnym tygodniu.

Nowa ustawa zasiłkowa.

Objaśnił Dr Franciszek Bardel.

(Dokończenie).

10. Do czego obowiązane są Urzędy gminne i mieszkańcy gminy w sprawach zasiłkowych.

Urzędy gminne mają obowiązek przyjmować zgłoszenia o zasiłek tak od powołanego, jakoteż od uprawnionego do zasiłku, jeżeli jeden lub drugi w gminie ma stałe zamieszkanie. Winny udzielać starostwu i komisyom zasiłkowym żądanych informacyi w sprawach zasiłkowych, słowem, są w wykonaniu i stosowaniu ustawy do współdziałania zobowiązane. Mieszkaniec gminy obowiązany jest przyjąć urząd męża zaufania, na który ma go prawo powołać starostwo. Mąż zaufania ma być pomocny przy przeprowadzaniu dochodzeń, celem stwierdzenia, czy zgłoszenie o zasiłek i podane w niem szczegóły są prawdziwe. Dalej mieszkaniec gminy obowiązany jest przyjąć urząd członka komisyi zasiłkowej i spełniać poruczone mu w tym charakterze obowiązki. Urząd męża zaufania i członka komisyi zasiłkowej jest honorowy, to znaczy jest bezpłatny, a zwolnić się od sprawowania tego urzędu może tylko ten, komu wolno nie przyjąć wyboru na radnego gminnego.

Przykłady: 1) Młoda żona, która wyszła za mąż w czasie wojny, wnosi podanie przez urząd gminny o przyznanie jej zasiłku za męża, który dawniej zarobkował, a teraz służy przy wojsku. Urząd gminny winien takie zgłoszenie przyjąć, potwierdzić zawarcie małżeństwa i przesłać starostwa do załatwienia, a starostwo przedłoży je komisyi zasiłkowej z odpowiednim wnioskiem.

2) Na męża zaufania zaprosiło starostwo z pośród mieszkańców gminy osobę przeszło 60-letnią, w gminie poważaną. Zaproszony może przyjęcie tak urzędu męża zaufania, jak i członka komisyi zasiłkowej odmówić z powodu podeszłego wieku.

11. Czy są w sprawach zasiłkowych jakie stemple, lub opłaty rządowe?

Wszelkie podania, protokoły, załączniki i pokwitowania w sprawach zasiłkowych są wolne od stempli i należytości rządowych, niema także opłaty pocztowej, jeżeli jednak wysyła się pismo polecone, czyli rekomendowane, to się opłaca tylko tę rekomendacyę. Tak samo wolne są od stempla wszelkie dokumenty, dołączone do podania o zasiłek, jeżeli zostały wystawione tylko dla dochodzeń o przyznanie zasiłku.

12. Odkąd i na jak długo ustawa zasiłkowa obowiązuje?

Nowa ustawa zasiłkowa zaczęła obowiązywać od dnia 1 sierpnia 1917 r., a będzie mieć zastosowanie przez cały czas wojny, aż do ukończenia demobilizacyi, to znaczy do powrotu powołanych do domu. Chwilę ukończenia demobilizacyi, a więc czas, w którym ustawa zasiłkowa przestanie obowiązywać, oznaczy ministerstwo obrony krajowej.

Dopóki nie będą ustanowione nowe komisye zasiłkowe, mają urzędować komisye stare, atoli winny one stosować nową ustawę zasiłkową, bo dawna po dniu 31 lipca 1917 r. straciła moc prawa.

Do nowej ustawy zasiłkowej wydało ministerstwo obrony krajowej rozporządzenie z pouczeniem, w jaki sposób ustawa ma być rozumiana i stosowana.

Rozporządzenie ministeryalne kładzie nacisk na to, aby przed przyznaniem zasiłku zbadano przedewszystkiem, czy utrzymanie żądającego zasiłku zależało od powołanego, a po stwierdzeniu tej zależności, czy zostało zagrożone.

O tych dwóch szczegółach, t. j. zależności i zagrożeniu utrzymania, oraz o tem, czy powołany żył z żądającymi zasiłku we wspólnem gospodarstwie, lub czy tylko udzielał im wsparcia, należy w zgłoszeniach przedewszystkiem pamiętać, i na nie w podaniu o zasiłek dostarczyć jak najsilniejszych dowodów, a podanie o zasiłek, tak uzasadnione, nie może spotkać się z odmową.

Dział gospodarczy.

Dopłata za sprzedane siano i słomę.

Krajowa Centrala pasz w Krakowie donosi nam:

Rozporządzeniem Urzędu żywnościowego z dnia 27 września 1917 r. zostały podwyższone ceny za siano i słomę, a to: za siano z 17 K na 23 K, za słomę żytnią długą z 10 K na 13 K, za słomę zbożową innych gatunków z 8 K na 11 K, za słomę z bobu, bobiku, soczewicy, łubinu i t. d. z 6 K na 7 K.

Powyżej cytowane rozporządzenie działa wstecz, to znaczy **producenci**, którzy sprzedali paszę przed wyjściem wyżej cytowanego rozporządzenia po cenach dawniej obowiązujących i posiadają wystawione formalnie przez komisyonerów Krajowej Centrali pasz kwity odbioru, są **uprawnieni do żądania zwrotu różnicy między cenami dawniej a dziś obowiązującemi, przeto Krajowa Centrala pasz, Oddział dla siana i słomy w Krakowie przyjęła na siebie obowiązek wypłacenia tym producentom różnicy ceny, którzy paszę sprzedali upełnomocnionym komisyonerom Krajowej Centrali pasz i przedłożą tejże w posiadaniu ich będące kwity odbioru, a to do dnia 31 grudnia 1917 r. najpóźniej.**

Wypłata należnych kwot nastąpi tylko na podstawie formalnie wystawionych kwitów odbioru, będących w posiadaniu producenta stopniowo, w miarę uzyskania od c. i k. Zarządu wojskowego należnych dopłat.

Ważne dla pszczelarzy.

W polu, w październiku.

Ministerstwo rolnictwa, na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 18 sierpnia b. r., upoważniło samodzielne Towarzystwa pszczelnicze w monarchii do rozdawnictwa cukru opodatkowanego, potrzebnego dla wyżywienia pszczół, a to: Towarzystwo pszczelnicze w Pradze, Królewskie Winohrady i Towarzystwo pszczelnicze we Wiedniu. Podania tamże należy przysyłać wprost, lub przez Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, ul. Mickiewicza 26. („Rolnik“ z 5 października 1917 r. Nr 40).

Na to rozporządzenie zwracam uwagę interesowanych bartników. Wprawdzie od rozporządzenia do otrzymania cukru potrzebnego, to droga daleka bardzo i długa i podanie owo przejść musi pewnie przez wiele rąk i uginać się będzie pod ciężarem najrozmaitszych pieczątek — może jednak na wiosnę ostatecznie będzie pomyślnie załatwione.

Przyszłaby więc owa pomoc w najbardziej potrzebnym czasie. Dla pszczół bowiem wiosna, względnie czas od początku czerwienia (koniec lutego) jest najważniejszą chwilą.

W tym czasie nawet pień słaby przez dostatnie podkarmienie przyjdzie do należytej siły i należycie rozwijać się będzie, mając podostatkiem pożywienia w ulu. Tem samem da nam rękojmię, że nadchodzący rok jak najlepiej wykorzysta.

Mylną jest jednak zasada że tylko całkiem biedne pszczoły należy podkarmiać. Od ilości zapasów w ulu **zależy intenzywność czerwienia, zatem siła pnia.**

Najlepiej podkarmiać pszczoły jesienią, gdy już zapasy miodu w ulach zostały zliczone, po ytek zupełnie ustał, — a ciepłe dnie wywabiają jeszcze pszczoły z ula. Odpadnie bowiem wówczas i troska pszczelarza, żeby mu pień jaki nie spadł podczas zimy lub na wiosnę. — Jest to jednak rzeczą prawie dziś niemożliwą już teraz uzyskać potrzebną ilość cukru — można więc **w ostatecznym razie** bardzo nawet wczesną wiosną podkarmianie pnia uskutecznić.

Lepiej więc późno — jak nigdy. Każdy z potrzebujących niech wnosi podanie o potrzebną dla pasieki ilość cukru. Nie zaszkodzi, jeśli podanie opatrzy wójt pieczątką i podpisem, że proszący posiada taką ilość pni i że taką ilość kilogramów cukru dla podkarmienia pszczół potrzebuje.

Spróbujmy więc zakołatać o należną nam pomoc.

Kazimierz Bajorek, porucznik, poczta polowa 412.

Subwencye na odbudowę hodowli.

Sekcya rolnicza Centrali dla odbudowy kraju ustaliła normę odbudowy hodowli bydła rogatego, trzody chlewnej, kóz i owiec. Niestety, unormowanie to przychodzi jeśli nie zapóźno, to w wysoce niewłaściwym czasie. Dzisiaj ludność pozbywa się bydła z powodu braku paszy, trudno więc myśleć o tem, by starała się o nabycie bydła dziś, gdy niema czem wyżywić nawet tego, co posiada. Może się to jednak przydać na później i dlatego podajemy poniżej warunki, na jakich można starać się o subwencyę na bydło i na odbudowanie hodowli. Warunki te są następujące.

Każdy rolnik bądź to właściciel, bądź dzierżawca, który skutkiem wypadków wojennych albo kompletnie utracił, względnie był zmuszony sprzedać swą oborę w całości lub częściowo — może się starać o uzyskanie subwencyi na zakupno tejże.

Subwencya udzielana być może na obory w ilości do 20 sztuk krów i buhaja bądź to dla 1 właściciela, bądź kilku właścicieli (obory gminne, związki hodowlane), przyczem cenę za buhaja i $^1/_3$ część kupna za krowy pokryje Centrala, resztę ma pokryć petent. Rolnik, który otrzymał oborę subwencyjną, musi się zobowiązać przez lat 5 obory tej nie sprzedawać, z wyjątkiem wypadków z konieczności, n. p. zaraza bydła, o czem decyduje dana główna organizacya rolnicza, w przeciwnym razie będzie obowiązany subwencyę w całej wysokości zwrócić.

Ilość sztuk subwencyonowanych, jakie poszczególny rolnik otrzymać może, nie może przekraczać ilości sztuk, jakie miał przed wojną.

Podania o obory adresować należy do c. k. Namiestnictwa, Centrala odbudowy Galicyi, sekcya II, ul. Czysta 16. W podaniu należy wyszczególnić, ile się ma gruntu, a w nim roli i łąk, jak dalece zostało gospodarstwo zniszczone wskutek wojny, ile się miało buhaji, krów i jałownika 1 stycznia 1914, a ile się ma obecnie, jakiej rasy były krowy. W jednej gminie może być więcej, niż jedna obora. Tak wniesione podanie ma zatwierdzić starostwo, poczem rolnik wnieść ma to podanie do głównej korporacyi rolniczej, która stawia wniosek o przyznanie subwencyi i odsyła je do sekcyi II Centrali dla odbudowy Galicyi do zatwierdzenia.

Właściciele i dzierżawcy mogą otrzymać subwencyę w wysokości 33% ceny kupna na krowy mleczne i na

bahaje, zakupione poza granicami kraju. Krów takich i bahaji nie wolno sprzedawać przed upływem trzech lat.

W tensam sposób postępuje się przy uzyskiwaniu subwencyi na odbudowę hodowli trzody chlewnej, kóz i owiec, z tem, że dla każdego rodzaju zwierząt należy wnosić podania osobno.

Ważne dla rolników.

Zaradzanie brakowi paszy. Wobec wielkiego niedostatku paszy dla bydła zwracam uwagę gospodarzy na chrobotek reniferowy (Cladonia ranginifera), porost krzaczkowaty 10—20 cm wysoki, biało-popielaty, o końcach kubkowatych czerwonawych. Rośnie on obficie w naszych lasach szpilkowych, mokrych więcej niż suchych, tworząc zarosłe darniny.

Ten porost jest w Laponii ulubionym, a w zimie jedynym pokarmem reniferów. I u nas mógłby on w niedostatku paszy służyć na karm dla bydła. Na ten cel trzeba go zbierać w jesieni, gdy tylko kilka przymrozków przeminie, i składać w kupy. Na karm daje się zmieszany z plewą lub sianem. Z początku, dla zachęcenia posypuje się szczyptą soli. Pożądaną byłoby rzeczą przed użyciem odgoryczyć go przez sparzenie gorącą wodą.

Można go także używać na karm owiec. Wieprze dają się nim bardzo dobrze i rychło utuczyć, jak o tem przekonały doświadczenia, czynione w Szwecyi. W lasach natomiast jest on wcale niepożądany. (Według „Zielnika ekonomiczno-technicznego" przez Wyżyckiego. Wilno 1844.)

O ściółkę dla bydła. Z Wiednia dochodzą wieści, że z powodu braku paszy i braku środków spożywczych dla ludzi rozważa się tam na seryo **myśl wydania zakazu używania słomy na ściółkę dla bydła.** Słychać, że w tym celu ma być wydane osobne rozporządzenie. Rządowi chodzi o to, by zaoszczędzić, ile się da, słomy, której się musi używać na karm dla bydła, a po pewnem przerobieniu chemicznem na domieszkę do mąki na chleb. Należy już dzisiaj liczyć się z możliwością wydania takiego rozporządzenia i zawczasu już starać się we wszelki możliwy sposób o zebranie materyału, zastępującego ściółkę słomiastą, aby nie zostać w największej biedzie wtedy, kiedy się już o te materyały postarać nie będzie można. **Trzeba więc zbierać torf, ściółkę leśną, liście, trociny i t. d.**

Karty na ziemniaki. Namiestnictwo ogłasza: W gminach, w których obowiązują karty dla kontroli spożycia chleba i mąki, wolno sprzedawcom oddawać ziemniaki konsumentom jedynie na podstawie ważnej karty dla kontroli spożycia ziemniaków. W razie utraty karty nie można sobie rościć prawa do wydania nowej w jej miejsce. Tygodniową racyę spożycia ustanawia c. k. Namiestnictwo, względnie za jego upoważnieniem starostwa. Karty dla kontroli spożycia ziemniaków wydane będą łącznie z kartami chlebowemi na podstawie pisemnego oświadczenia głowy gospodarstwa domowego, że nie posiada zapasu ziemniaków ponad 5 kg na każdą osobę, pozostającą na wyżywieniu w tem gospodarstwie. W rachubę nie wchodzą ziemniaki z własnych ogródków. W gminach, w których karty dla kontroli spożycia ziemniaków nie zostaną wprowadzone, wyda powiatowa władza polityczna odpowiednie postanowienia co do uregulowania spożycia ziemniaków. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 21 października 1917 r.

Z powiatów i gmin.

Lipnik koło Białej. Jesień późna — zima idzie. Nie mamy w domu opału, ziemniaków, ani też dla dzieci cieplejszego ubrania, mężowie nasi na wojnie, a my znikąd innej pomocy nie mamy, jak tylko zasiłki, z których utrzymujemy siebie i dzieci z wielką trudnością przy takiej drożyźnie. Po 1 K 60 hal. na osobę dostaliśmy tylko raz, przeszłego miesiąca. **Ostatniego zasiłku,** 16 października b. r., **nie wypłacono nam wcale;** nie mamy z czego żyć, bo jeżeli kto miał jakie oszczędności z dawnych czasów, to się rozeszły. Nie powiedziano nam w gminie, kiedy się zgłosić mamy po pieniądze, chodzimy więc co dnia, drąc nadarmo obuwie. Zbywają nas jak mogą, podając coraz inne przyczyny, raz brak urzędników, to znów pieniędzy, a tymczasem dzieci nasze chcą jeść. Na kredyt nikt nic nie da czy mamy kraść? Prosimy pp. posłów ludowych, byśmy przyszli z pomocą.

Kobiety z Lipnika.

Bieńkówka, w Żywieckiem. Od kilku miesięcy dawali się naszej okolicy we znaki bandyci. Kradzieże były na porządku dziennym, a nie obeszło się i bez morderstw. Niedawno temu zamordowano w Zembrzycach kobietę i zabrano jej pieniądze. W Peimiu zamordowano 18-letnią dziewczynę, również w celach rabunkowych. Dopiero w ubiegły wtorek, dzięki zabiegom i energii żandarmeryi z Myślenic, udało się przyłapać herszta tej zbójeckiej bandy i przyaresztować go. Jest nim niejaki Feliks Dąbrowa z Krzywaczki. W śledztwie przyznał się Dąbrowa, że popełniał rabunki i zabójstwa razem z czterema wspólnikami. Aresztowanie go nastąpiło w samą porę, gdyż zapobiegło nowej zbrodni. Mianowicie Dąbrowa zeznał, że na najbliższą noc projektowała cała banda napaść na dom posła Rusina w Bieńkówce i obrabować go. Chodziło rozbójnikom o rozbicie kasy Raiffeisenowskiej, znajdującej się w mieszkaniu posła Rusina. Na szczęście napadowi zapobiegło aresztowanie herszta. *D.*

Wiec relacyjny posła Tetmajera.

Wieliczka, 22 października.

W niedzielę dnia 21-go b. m. odbył się w Wieliczce w sali Rady powiatowej wiec relacyjny posła ziemi krakowskiej, Włodzimierza Tetmajera. Sala Rady powiatowej wypełniła się szczelnie ludnością z Wieliczki i z powiatu. Przewodniczył marszałek Rady powiatowej, p. Winter. — Poseł Tetmajer w dłuższem przemówieniu przedstawił stan sprawy polskiej i jej rozwój podczas wojny, zobrazował działalność Koła polskiego, poświęcając znaczną część przemówienia skreśleniu działalności posłów ludowych. Wywody jego, przerywane bardzo często oklaskami, wywarły bardzo silne wrażenie. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której poruszono największe bolączki ludności. Jednem z najznamienniejszych było przemówienie pewnego nauczyciela, który, omawiając politykę Koła polskiego, zaznaczył, że Koło powoduje się ustawicznie obawą, by przypadkiem wskutek jego opozycyi nie rozwiązano parlamentu. Zdaniem mowcy, obawa ta jest płonną, a nawet, gdyby nią nie była, to **Koło polskie powinno głosować przeciw budżetowi,** bo gdyby parlament rozwiązano, to posłowie nie ponosiliby odpowiedzialności za rządy...

Prosimy odnowić prenumeratę!

Po dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

I. Zebrani na wiecu w Wieliczce uchwalają **trwać wiernie i niezachwianie przy rezolucyi Koła Sejmowego z dnia 28-go maja b. r., wzywając Koło polskie, by z drogi, tą rezolucyą wytkniętej, nie zeszło.**

II. Klub posłów P. S. L. dążyć powinien **do wytworzenia w Kole polskiem większości szczerze demokratycznej,** któraby przedstawicielom ludu w Kole zapewniła stanowczy wpływ.

III. **Posłowi Tetmajerowi i całemu Klubowi P. S. L. wyrażają zebrani votum ufności i gorące uznanie.**

Uczestnik.

Może poseł Czajkowski sobie przypomni, że jest posłem.

Czytam od kilku miesięcy „Piasta", i chociaż w piórze nie mocny, zebrałem się do napisania listu. Nasamprzód muszę wyrazić „Piastowi" za siebie i w imieniu całej szarej masy chłopstwa gorące uznanie za uczciwą i mądrą obronę naszych praw, za popieranie naszych potrzeb i oświecanie nas. Muszę także wyrazić pp. posłom ludowym hołd za to, że tak śmiało, mądrze i gorąco stanęli w obronie nieprzedawnionych praw narodu polskiego.

Jednak także boleśniejsze myśli przychodzą mi do głowy przy czytaniu „Piasta". Oto czytam w nim, że w innych okręgach wyborczych kraju ktoś, a głównie pp. posłowie, zabiegają pilnie około spraw swego okręgu, ratują ludność przed skutkami zaniedbań lub krzywdami, a ludność ma do nich drogę otwartą i znajduje poradę i pomoc.

Tego u nas niema, a potrzeby jeszcze większe, załatwienie ich jeszcze naglejsze, niż w innych okręgach. Przecież **powiat nasz mościcki i sąsiedni przemyski ucierpiały może najwięcej w całym kraju od wojny. W przemyskim 40, a w mościskim 10 wsi zniknęło prawie zupełnie;** ludność utraciła budynki mieszkalne i gospodarcze, plon pól, cały dobytek żywy i martwy. Oblężenia twierdzy, bitwy, przemarsze i kwaterunki wojsk, okopy i druty zostawiły ślady, które tylko szczególnie pilna i dbała opieka rządu i posłów usunąć mogą.

Ale tej **opieki niema** i nie widać!

Mamy wprawdzie **posła, p. Czajkowskiego, ale o nim nie wiele słychać** w parlamencie i Kole polskiem, a **zupełnie nic w powiecie.** Musimy my, wyborcy, przypomnieć p. Czajkowskiemu, co obiecywał, gdy stawał przed nami, jako kandydat poselski w roku 1911. Wołał: „Panowie bracia" — a dziś tego „brata" ani na lekarstwo nie widać... Przyrzekał odwiedzać powiat i składać sprawozdania, a nie był nigdzie ani przed wojną, ani teraz... Obiecywał bronić okręgu, a gdy dziś obrony tej najwięcej potrzeba, gdy **ludzie jeszcze po jamach siedzą,** świadczenia ani za spalone budynki, ani za podwody, zboże i bydło nie są wypłacone, gdy **co do zasiłków pełno zaniedbań i krzywd,** odbudowa zaś idzie niesporo, natomiast rekwizycye ostatni garniec plonu wyciągają, chłopa na urlop nie można do domu ku obrobieniu pola wydostać — **pana posła Czajkowskiego ani widać, ani słychać,** żeby „panów bratów" zapytał się o to, co ich boli.

Nie mając i nie znając innej drogi, prosimy za pośrednictwem „Piasta", **aby p. poseł Czajkowski przypomniał sobie, że jest posłem i spełnił swe wyborcze obietnice, by ujął się za naszą krzywdą,** zbadał i gdzie należy przedstawił nasze potrzeby i pamiętał, że oprócz interesów kancelaryi adwokackiej, pracującej w wyrabianiu pożyczek wojennych i odszkodowań dla jaśnie wielmożnych klientów, i oprócz głosowania w Kole polskiem przeciw kandydaturze prezesa z woli ludu, są inne, ważniejsze i pilniejsze obowiązki poselskie.

Jak to nie wystarczy, przypomnieć będziemy musieli i co innego.

Żołnierz-inwalida z Lackiej Woli koło Mościsk.

Skandaliczne stosunki drzewne.

Mikluszowice, w październiku.

Ciężkie kolcje przechodzi nasza biedna wioska i cała nadwiślańska i nadrabska nizina. Las szumi tuż nad naszemi chatami, a my, chat mieszkańcy, **nie możemy za żadną cenę dostać drzewa na opał.** Zarząd lasowy w G a w ł ó w k u, obsadzony nowym zarządcą, nie chce, czy nie może **zaradzić grożącemu wymarznięciu całych wsi i drzewa nie sprzedaje.** Są ludzie, którzy od kilku tygodni, co piątek przychodzą przed Zarząd lasowy i przeczekawszy daremnie cały dzień, od świtu do zmroku, odchodzą z niczem. Są inni, którym się drzewo należy, bo wyrobiwszy ciężką pracą, przepisaną ilość sągów dla Zarządu, mają za to otrzymać wynagrodzenie w drzewie opałowem, przez siebie przygotowanem. I ci także daremnie czas **na czekaniu tracą.**

Przed Zarządem rozlega się **płacz kobiet, narzekania zniecierpliwionych, od pilnej pracy oderwanych mężów,** ale Zarząd na to nie zważa i ani drzewa nie sprzedaje, ani nie ogłasza, czy sprzedawać się będzie, aby ludzie niepotrzebnie czasu na wystawanie przed Zarządem nie tracili. **Do Zarządu mają dostęp żydzi i żydówki, natomiast okolicznym mieszkańcom wsi bronią dostępu żandarmi.**

Budzi to już **pomruk gniewu,** a gniew jest złym doradcą, niechże zatem Zarząd lasowy w Gawłówku baczy, do czego prowadzi teraźniejszy system jego rządów.

Do Dyrekcyi dóbr państwowych zwracamy się z żądaniem, **aby zaniechała nieraz bezsensownych przenoszeń zarządców lasów, znających swój rewir lasowy i potrzeby okolicy,** w strony zupełnie nieznane, bo są to zarządzenia biurokratyczne, szkodliwe dla państwa, dla ludności i dla samych zarządców lasowych, a prowadzą do tego, **że ludzie tuż pod lasem rządowym mieszkający, nie mają przy czem ugotować strawy i chyba do kradzieży uciekać się muszą.** Raczej niech Dyrekcya baczy, aby wobec zbliżającej się zimy, mogły się w opał zaopatrzyć rodziny żołnierzy, którzy za państwo oddają swe życie i zdrowie.

O usunięcie tej niecierpiącej zwłoki bolączki, prosimy usilnie naszych posłów ludowych. *B.*

Kiedy uchwalano ustawę wojskową, nikt nie brał w rachubę tego, że wojna potrwać może lata, że wskutek tego stosunki gospodarcze z gruntu się zmienią i że za pieniądze, za które w czasach pokojowych od biedy można było życie sobie umożliwić, nie zdoła się po trzech latach wojny kupić nawet butów. Pensye, jakie wyznaczono inwalidom, są tak strasznie małe, że dzisiaj wyglądają poprostu na kpiny. Żeby wiele nie mówić, przytoczymy przykład: Franciszek Struzik z Wieliczki poszedł na wojnę i wrócił z niej bez oka, bez ręki i bez zębów. Wyznaczono ma pensyę inwalidzką w kwocie — 72 K rocznie i dodatek na rany w kwocie 180 K. Tak więc ten człowiek, który, wróciwszy do domu, stał się tylko ciężarem rodziny, niezdolny do żadnej pracy, otrzymuje za to, że stał się kaleką na całe życie, 252 K rocznie! Z czego on ma żyć i co sobie ma za 250 K kupić? Przecież buty kosztują dziś 200 K, ubranie 400 K, zwyczajna koszula najmniej 60 K. A życie?

W tem położeniu znajdują się prawie wszyscy inwalidzi, posiadający więcej niż 50% niezdolności do pracy.

Jest obowiązkiem parlamentu jak najszybciej przyjść inwalidom z pomocą. Ludzie, którzy w obronie państwa przelali krew, stracili zdrowie, stali się kalekami i wrócili do rodzin, których są obecnie ciężarem, mają prawo do tego, by państwo zapewniło im możność życia, by nie byli zmuszeni iść na żebry dlatego tylko że w obronie państwa stali się kalekami. Podwyższenie pensyi inwalidom powinni posłowie ludowi przeprowadzić w parlamencie.

Przeciw nowej pańszczyźnie.

Na posiedzeniu parlamentu wniósł pos. **Jachowicz i towarzysze** w sprawie **nadużyć niektórych c. k Starostw w Galicyi przy dostarczaniu robotników rolnych obszarom dworskim**, następującą interpelacyę.

W gminie Krasne, powiat Rzeszów, naczelnik gminy przeznacza codziennie na rozkaz c. k. Starostwa po kilkunastu robotników dla obszaru dworskiego, bez względu na to, czy gospodarz lub gospodyni mają swoją robotę lub nie. Ci robotnicy muszą pracować całemi dniami za pół darmo, gdyż obszar dworski płaci robotnikowi dziennie 1 K 60 hal., 2 do 3 K.

Ci robotnicy zmuszeni są dokładać jeszcze do tej pracy, albowiem przy robotach rolnych, a szczególnie przy młocce o wiele więcej niszczy się odzież, aniżeli przy innych robotach, a wiadomem jest również wszystkim, ile w obecnym czasie jakakolwiek odzież kosztuje, zarobek więc, do którego bywają przemocą zmuszani, nie stoi w żadnym stosunku do cen odzieży i cen w okolicy płaconych.

Mali rolnicy, którzy potrzebują robotników do robót rolnych, muszą płacić od 6 do 10 koron dziennie, a często i wikt, ciekawem jest więc bardzo, dlaczego obszar dworski od tego wyjęty?

Wszelkie prośby o zwolnienie od tej roboty pańszczyźnianej nie odnoszą żadnego skutku, a nawet własna praca przy swoim gospodarstwie, gdyż w razie odmowy, żandarmerya aresztuje opornego, odprowadza do c. k. Starostwa, które za rzekomy opór i nie wykonanie polecenia władzy, nakłada dotliwą grzywnę lub karę aresztu.

I tak n. p.:

Jan Kozioł, gospodarz rolny, 10 morgowy, z Krasnego, powiat Rzeszów, otrzymał polecenie od naczelnika gminy dać robotnika obszarowi dworskiemu już po raz drugi; pierwszy raz polecenie wykonał, a drugi raz nie, gdyż sam miał najętych robotników. Za niewykonanie tego polecenia, żandarmerya go przyaresztowała i odprowadziła do c. k. Starostwa do Rzeszowa, które nałożyło na niego karę 30 koron albo 3 dni aresztu, a po kilku dniach zawezwało naczelnika gminy do ściągnięcia tej nałożonej kwoty z ukaranego.

Gdyby obszar dworski płacił za pracę tak, jak płacą wszyscy mali rolnicy w okolicy, to niepotrzebowałby interwencyi i pomocy żandarmeryi lub c. k. Starostwa, gdyż ludność miejscowa, bardzo pracowita, sama chętnie to uczyniłaby i garnęłaby się do pracy na obszar dworski.

Wobec powyższego postępowania władz podpisani zapytują:

1. Czy c. k. rządowi znane jest postępowanie władz administracyjnych z ludnością włościańską?

2. Co zamierza c. k. rząd uczynić aby ludność od tych utrapień uwolnić?

3. Czy c. k. rząd nie byłby skłonny wydać odpowiednie zarządzenie, aby Jana Kozła zwolniono od nałożonej grzywny lub aresztu.

Jachowicz, Witos, Dyło, Bojko i tow.

Sprawy polskie.

Ostatnie dni przyniosły szereg deklaracyj w sprawie polskiej. Pojawiły się propozycye pokojowe rosyjskiej Rady robotniczo-żołnierskiej, jakoteż propozycye komitetu socyalistycznego holendersko-skandynawskiego, który przygotował swego czasu słynną już konferencyę w Sztokholmie. Rada robotniczo-żołnierska oświadczyła się za autonomią dla Królestwa Polskiego, któreby miało pozostać w związku z republiką rosyjską. Socyalistyczny komitet holendersko-skandynawski oświadczył się za utrzymaniem obecnego stanu w Polsce. Rzecz niesłychanie znamienna, że zarówno w Radzie robotniczo-żołnierskiej, jak w tym komitecie sztokholmskim socyalistycznym, większość stanowią żydzi i ci żydzi występują wprost za utrzymaniem w Polsce dotychczasowego stanu rzeczy, przyczem jedni i drudzy upominają się o prawa żydów w Polsce. Jeżeli Rada robotniczo-żołnierska, złożona w trzech czwartych z żydów, w ten sposób stawia kwestyę, to nas mniej dziwi, ale jeśli kwestyę stawia taksamo prawie komitet sztokholmski socyalistyczny, to musimy się zapytać: co robili w Sztokholmie pp. Daszyński i Diamand, uchodzący za przywódców polskiego socyalizmu, jeśli rezultatem ich pobytu jest postawienie sprawy polskiej takie, jakie widzimy obecnie w świecie socyalistycznym. P. Daszyński złożył podobno w Sztokholmie memoryał, podobnoć i p. Diamand jakiś memoryał tam składał. Pisaliśmy zaraz po wizycie p. Diamanda w Sztokholmie, że Koło powinno od niego zażądać wyjaśnień, dlaczego on, jako członek Koła, nie przedstawił socyalistom w Sztokholmie obowiązującej i jego już uchwały Koła z 16 maja w sprawie niepodległej, zjednoczonej Polski. Niestety, Koło zaniedbało zażądania wyjaśnień, aż wyjaśnienie przyniosły propozycye pokojowe sztokholmskiego komitetu socyalistycznego.

Okazuje się, że tacy sami są nasi żydzi w odniesieniu do sprawy polskiej, jacy są żydzi z Rady robotniczo-żołnierskiej i z komitetu konferencyjnego w Sztokholmie. A p. Daszyński, który tak pragnął godności prezesa Koła, jest, jak widać za wszystkiego, tylko pachołkiem żydowskim i niczem więcej. Fakty przytoczone świadczą, jak straszliwą potęgą są jednak żydzi i jak potrafią oplątać społeczeństwa rozmaitemi hasłami postępowo-radykalnemi, tak, że te społeczeństwa nie widzą tego, iż żydzi tylko dla siebie pracują.

Stanowisko rządu rosyjskiego jest odmienne od stanowiska Rady robotniczo-żołnierskiej. Minister spraw zagranicznych Tereszczenko oświadczył, że postawi na konferencyi koalicyjnej 10 listopada wniosek o deklaracyę całej koalicyi w sprawie Polski na zasadach zjednoczenia ziem polskich i niepodległości. Czy koalicya na tę deklaracyę pójdzie, trudno przesądzać. Nie można się łudzić tem, jakoby koalicya miała dla nas specyalne sympatye. Dotychczas w sprawie polskiej obowiązujące oświadczenie złożył właściwie tylko prezydent Wilson.

Rada regencyjna w Warszawie jeszcze nie objęła urzędowania. Wprowadzenie jej w rządy ma się podobno odbyć 27 b. m. i to wśród wielkich uroczystości, wzorowanych na uroczystościach koronacyjnych Polski — gdyż Rada regencyjna ma władzę królewską. Przed tak zwaną intronizacyą Rady, czyli przed wprowadzeniem jej w rząd, odbyć się ma w Warszawie zjazd biskupów polskich i arystokracyi. Przybyć ma również arcybiskup monachijski. Słychać, że obrady dotyczyć będą sprawy dynastyi w Polsce. Objęcie władzy przez Radę regencyjną poprzedzi wydana przez Radę ogólna amnestya polityczna, która ma przedewszystkiem dotyczyć legionistów, internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie.

Według ostatnich doniesień w Ameryce rozpoczęto rekrutacyę armii polskiej. Tworzenie tej armii forsuje przedewszystkiem Francya.

Wojna i wieści o pokoju.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było

dalsze posuwanie się Niemców w zatoce Ryskiej.

Okazuje się, że Niemcy wypierają Rosyan ze wszystkich wysepek, przyczem zabrali im 20.000 jeńców i przeszło 100 armat. Oczyścili wskutek tego całą zatokę Ryską, którą w zupełności władają, a przez to zagrażają ciągle rosyjskim tyłom, bo mogą lada chwila wylądować wojska na tyłach obecnego rosyjskiego frontu. Ponadto, po oczyszczeniu wysp pobrzeżnych, mogą zaatakować flotę rosyjską, chroniącą się jeszcze w okolicach Kronsztadu, a gdyby ją zniszczyli, to zagroziliby bezpośrednio Petersburgowi. Największą klęskę ponieśli Rosyanie na wyspie Moon, gdzie dnia 19 b. m. stoczyły siły zbrojne morskie kilka walk z rosyjskimi okrętami wojennymi. Okręt liniowy „Sława" zatonął. Słychać, że rząd rosyjski zarządził ewakuacyę Kronsztadu i poczynił przygotowania na przeniesienie wszystkich władz rządowych z Petersburga do Moskwy. Zajścia na tej części frontu wschodniego śledzone są z napięciem przez cały świat, bo z jednej strony stwierdzają zupełną niezdolność armii rosyjskiej do stawiania oporu, z drugiej zaś wykazują prawdopodobieństwo dotarcia Niemców aż

do Petersburga, a to mogłoby pociągnąć za sobą skutek bardzo wielki, mianowicie odrębny pokój z Rosyą. Rząd rosyjski ma jednak jeszcze, o ile można sądzić, tyle siły, że trzyma armię w ryzach i do pokoju odrębnego się nie skłania. Czy go do niego nie zmuszą wypadki, to okażą najbliższe tygodnie.

Na froncie francuskim

srożą się dalej z nieubłaganą zaciętością walki o wybrzeże flandryjskie i koło Soissons. Walki te, trwające właściwie nieustannie od kwietnia, nie przyniosły dotąd ani Anglikom ani Francuzom większych sukcesów. Wiadomo tylko, że są one niesłychanie krwawe. Fakt, że nie ustają prawie na chwilę.

Na innych frontach bojowych

nie było w ubiegłym tygodniu uwagi godnych wypadków. Na froncie włoskim przychodziło w kilku miejscach do żywszych utarczek, taksamo na froncie macedońskim. Armie sprzymierzone wszędzie odnoszą sukcesy. Z frontu tureckiego niema od dłuższego czasu żadnych wiadomości.

Wieści o pokoju

nie schodzą prawie ze szpalt prasy, co dowodzi, że w całej Europie jest silne pragnienie pokoju. Wyłaniają się raz po razu coraz to nowe **propozycye pokojowe**, rozmaite formuły, których się już nazbierało dość, ale z których żadna nie może, jak się okazuje, stanowić podstawy do zawarcia pokoju. **Austro-Węgry** proponują powszechne rozbrojenie, zaprowadzenie sądów rozjemczych, wyrzeczenie się aneksyi i odszkodowań, wolność mórz i swobodny rozwój gospodarczy. **Prezydent Wilson** chce oprzeć pokój na wolności wszystkich narodów w ich granicach etnograficznych, na usunięciu autokracyi wojskowej, na utworzeniu związku narodów, któryby nie dopuścił do wojny. **Rosya** wysunęła program oparcia pokoju na zasadzie prawa narodów postanawiania o sobie, wyrzeczenia się aneksyi i odszkodowań **Anglia** proponuje zniesienie militaryzmu, gwarancyę, że nikt się nie poważy w przyszłości wojny wywołać, zadośćuczynienie i przymusową odbudowę Belgii. **Francya** uznaje zasadę tak zwanej dezaneksyi, t. j. uwolnienia wszelkich kiedykolwiek do siebie narodowo przynależnych obszarów. **Włosi** stawiają za cel wojny zjednoczenie ziem włoskich i podział Adryatyku między Włochy i mające powstać nowe państwo serbskie. **Cała koalicya** wysuwa hasło wolności małych narodów, zjednoczonych na swoich ziemiach, usunięcie militaryzmu, odszkodowanie dla pokrzywdzonych. **Papież** proponował rozbrojenie, trybunał rozjemczy, wolność mórz, słuszne odszkodowanie, a co do praw małych narodów, porozumienie w duchu sprawiedliwości. **Niemcy** nie wypowiedziały dotąd jasno, jakie są ich cele wojenne. Rząd niemiecki, o ile sądzić z jego oświadczeń, stoi na stanowisku pokoju przez porozumienie, ale absolutnie bez odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii. Junkrzy i partya wojskowa chcą tak zwanego pokoju Hindenburga, to znaczy zaborów we wszystkich stronach.

Wreszcie **socyaliści** po konferencyach w Sztokholmie ustalili program, noszący wybitnie **znamiona żydowskiego pochodzenia**. Ich propozycye pokojowe zasadzają się na połowicznem załatwieniu wszystkich spraw zapomocą targu przy uwzględnieniu jednak absolutnem interesów żydów na obu półkulach świata. Na ten program idą i nasi tak zwani polscy socyaliści, u których również przywódcami są przeważnie żydzi. Ponadto w Austro-Węgrzech i w Niemczech pojawiają się raz po razu projekty pokoju, świadczące, że jeszcze ciągle są w tych państwach mózgi, które dotąd nie wyrzekły się gwałtów, niesprawiedliwości, ciemiężenia jednych narodów przez drugie. Pojawił się n. p. taki hr. W e l s e r s h e i m b, wycofany z życia polityk wiedeński, który znalazł receptę na pokój. Powiada on mianowicie, że **o małych narodach i o ich prawach szkoda wogóle gadać**, bo o pokoju powinni ze sobą pomówić mocni, a więc Niemcy, Anglia, Austro-Węgry, Ameryka, oni się powinni ze sobą pogodzić, a te rozmaite małe narody muszą się poddać interesom mocnych. Dla takiego p. Welsersheimba pięść jest największem przykazaniem i prawem na świecie. Samo wyliczenie tych wszystkich formuł pokojowych i ich rozbieżność jest najlepszym dowodem, **że do pokoju jest jeszcze daleko**. Chyba, że zajdą niespodziewane wypadki, które pokój przyspieszą. Na to się jednak bardzo obecnie nie zanosi.

Koło polskie a budżet.

Głosowanie nad przyznaniem rządowi budżetu miało się odbyć we wtorek 23 b. m. Na 9-tą rano w tym dniu zwołane było Koło polskie, jednakże obrady nie mogły się zacząć, bo radziły poszczególne kluby, których stanowisko wobec budżetu nie było wyjaśnione. Wśród znacznej części posłów panowało przekonanie, że rządowi należy dać budżet, ale na czas najkrótszy, byle w tym czasie można się było przekonać, czy rząd spełni obiecanki, czy nie. Jedni więc chcieli dać budżet na 2 miesiące, drudzy na cztery, inni na sześć.

Obrady Koła rozpoczęły się o godz. 12 w południe. Na wstępie członkowie prezydyum zdali sprawę z układów z rządem (dokładny przebieg tej konferencyi podaliśmy w osobnym artykule na str. 5). Imieniem konserwy przedłożył poseł L u b o m i r s k i wniosek o przyznanie 6-miesięcznego prowizoryum, o co również prosił minister T w a r d o w s k i. Wniosek ten odrzucono głosami ludowców, socyalistów i narodowych demokratów. Poseł K ę d z i o r przedłożył wniosek komisyi parlamentarnej o przyznanie budżetu na 4 miesiące. Za tym wnioskiem głosowało **43 posłów, przeciw 13**, a mianowicie: z ludowców Banaś, Długosz, Dyło, Jachowicz, Lewicki, Siwula, Witos i Tetmajer, z narodowych demokratów Dębski. Dobija, Ptaś i Skarbek, z socyalistów Moraczewski. Tych 13 posłów chciało rządowi dać prowizoryum tylko na 2 miesiące, wychodząc z założenia, że w tym czasie już się będzie można przekonać, czy rząd ma dobrą wolę spełnić postulaty kraju i czy spełni, czy nie.

Ten wynik głosowania przyjęły przychylnie słowiańskie stronnictwa parlamentu, niechętnie zaś Niemcy. Rząd był wysoce zakłopotany. Ministrowie chodzili aż przed Koło, by jakoś wpłynąć na to, żeby Koło głosowało za 6-miesięcznem prowizoryum. Chcąc sobie zabezpieczyć Rusinów, rząd przyrzekł im, że jeśli wyjdą ze sali podczas głosowania, to przyjmie szereg ruskich urzędników do ministerstw i do Centrali dla odbudowy kraju. Rusini też salę podczas głosowania opuścili.

Klub posłów P. S. L. a budżet.

Klub posłów P. S. L. obradował przed posiedzeniem Koła przez 3 godziny. O godz. 11 przybył na obrady klubu minister Twardowski, i przedstawił klubowi **ustępstwa rządu**, przyznane Galicyi, a dotyczące głównie ludności wiejskiej. Ustępstwa te są: **rząd ustanowił 16 komisyj latających, które dokonają wypłaty świadczeń w jednych**; rząd udzieli nauczycielom ludowym dodatku drożyźnianego i postara się o **zwolnienie z armii** potrzebnej w Galicyi ilości **urzędników**; **Centrala dla skór będzie przydzielać Galicyi 4.500 sztuk skór do przegarbowania, a wygarbowanych skór da Galicyi 28 procent**, podczas gdy dotąd dawała 4 procent, wskutek czego w kraju nie ma dziś skóry; rząd utworzy w powiatach organa kontrolne, mające czuwać **nad przydziałem i sprzedażą** cukru. Dalej podał, że **świadczenia na rzecz wojska niemieckiego będą się mogły odbywać tylko przez komisye kwaterunkowe. Żołnierzom niemieckim nie będzie wolno brać od ludności żadnych środków spożywczych. Armie będą obowiązane żywić ludność, mieszkającą tuż koło frontu bojowego.**

Po tych wyjaśnieniach ministra przystąpiono w Klubie do głosowania. Poseł Banaś postawił **wniosek o dwumiesięczne prowizoryum.** Wniosek ten zyskał tylko 8 głosów; przeciw niemu głosowali: Angerman, Biały, Bojko, Kędzior, Lasocki, Ruebenbauer, Rusin, Śmiłowski i Średniawski. Posłów Bomby i Myjaka nie było. Następnie tasama większość przyjęła wniosek posła Średniawskiego **o 4-miesięczne prowizoryum.**

Wobec tego, że poseł Witos, który jako prezes w głosowaniu udziału nie brał, w Kole polskiem głosował przeciw 4-miesięcznemu prowizoryum, przyszło w klubie P. S. L. do przesilenia prezydyalnego. Pos. Witos oświadczył, że składa prezesurę Klubu. Sprawa nie została jeszcze załatwiona, ale przesilenie to nie pociągnie za sobą szkodliwych skutków. Poseł Witos ma za sobą faktyczną większość klubu i nadal będzie prezesem.

Zarysy nowych idei.

...nie nad budżetem w Kole polskiem uwydatniło przełomy poglądów, zaznaczające się w każdej prawie partyi. Żywioły naprawdę demokratyczne, naprawdę postępowe, nie wahały się nawet złamać solidarności klubowej i znalazły się na jednej platformie. Naszem zdaniem, wypadki podobne zachodzić będą, bo muszą, częściej, aż wreszcie dokonać się musi pewnego rodzaju przegrupowanie w Kole, na którem Koło i kraj najlepiej wyjdzie. Wypadki pchają do tego.

... parlamentu.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu poseł socyalistyczny Seliger podniósł, że jeśli kiedyś odezwał się w parlamencie z galeryi głos za pokojem, to głosy takie będą się powtarzać i niezadługo przyjdzie czas, gdy ludność cała zacznie się domagać chleba i pokoju. Ruski poseł Wityk wystąpił ostro przeciw **podżegaczom wojennym** którzy w ostatnich czasach **podnieśli głowę w Austryi. Stwierdził on, że w Izbie panów siedzą lichwiarze wojenni, którzy mają interes w tem, żeby przedłużyć wojnę.** Dlatego też parlament powinien zwalczać **Izbę panów**, dopóki się jej nie usunie.

Niemcy przeciw Słowianom.

Wielka awantura powstała podczas przemówienia posła niemieckiego Lukscha, który wystąpił przeciw wszystkim Słowianom w parlamencie. Podniósł on, że Niemcy nie dadzą się nigdy wpakować do upragnionego przez Czechów królestwa czesko-słowackiego. Ośmielił się twierdzić, że sytuacya na froncie wykazała, iż jedynym żywiołem, utrzymującym państwo, są Niemcy. Następnie zwrócił się przeciw Czechom i przeciw Polakom, przyczem odważył się na takie powiedzenie, że „jeżeli Polska nie jest straconą, to Polacy mają to do zawdzięczenia niemieckim z Austryi i niemieckim z Rzeszy wojskom pod dowództwem Mackensena, tylko że wdzięczność nie jest Polakom znana", poczem zagroził, że Niemcom wyczerpie się cierpliwość i że nie cofną się oni przed niczem, by zadokumentować, że Austrya jest państwem niemieckiem.

Sprawa polska w parlamencie.

Świetną mowę wygłosił czeski poseł Stranski, który poddał surowej krytyce pokojową mowę hr. Czernina i stwierdził, że hr. Czernin nie zgodził się dotąd na prawo narodów do stanowienia o sobie, wskutek czego pokój nie może przyjść prędko do skutku. W kategoryczny sposób **wykazał poseł Strański, że utworzenie zjednoczonej niepodległej Polski, złożonej z wszystkich trzech zaborów, jest koniecznością dziejową, taksamo jak koniecznością jest stworzenie państwa czeskiego i południowo-słowiańskiego.**

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu przemawiali przedstawiciele Koła polskiego. Poseł Diamand poddał bardzo dojmującej krytyce cały system żywnościowy w Austryi. Ekscel. **Głąbiński** w świetnej mowie **roztrząsał kwestyę polską w stosunku do Europy i do państw okupacyjnych.** Wskazał on, że Polacy trzymali się zawsze silnie programu **odzyskania niezawisłej, zjednoczonej Polski, z polskiem wybrzeżem morskiem i polskim portem**, co uznali za słuszne wszyscy mężowie stanu na Kongresie wiedeńskim. Koło polskie **żąda** również dzisiaj takiej Polski i twierdzi, że jeśli **będzie** miało nastąpić pojednanie wszystkich ludów i **państw** w myśl wywodów hr. Czernina, to **musi być dokonane odbudowanie całej Polski.** Mowca stwierdził, że **sprawa polska nie jest sprawą tylko Austro-Węgier i tylko Niemiec, lecz sprawą międzynarodową,** a właściwe jej rozwiązanie leży w interesie Austryi, dynastyi i całej Europy. Dalej wystąpił mowca przeciwko **systemowi rządów niemieckich w ogłoszonej niepodległej Polsce,** do której nie dopuszcza się telegramów, zredagowanych w języku polskim. Wkońcu omawiał **nadużycia przy rekwizycyach w Galicyi i wystąpił przeciwko masowemu wywożeniu środków żywności z Galicyi przez wojska niemieckie.**

Południowi Słowianie.

Przedstawiciele południowych Słowian, pos. Koroszec i Tresicz-Pawicicz podnieśli, że **południowi Słowianie domagają się złączenia wszystkich krajów południowo-słowiańskich w niepodległe państwo i stwier-**

dzili, że jeśli tego nie zrobi Austrya, to zrobi to kto inny z poza monarchii.

Rząd a debata budżetowa.

Dalsze posiedzenie parlamentu odbyło się we wtorek 23 b. m. Minister skarbu, dr Wimmer, wygłosił mowę, w której wezwał posłów, by rozwinęli jak najżywszą agitacyę za 7-mą pożyczką wojenną, poczem wystąpił przeciw oświadczeniom słowiańskim w parlamencie i zaznaczył, że Austro-Węgry trwają niezmiennie w przyjaźni ze sojusznikami, zwłaszcza zaś z państwem niemieckiem.

Rusini przeciw Polakom.

Ruski poseł Wassilko wystąpił namiętnie przeciw Polakom, którzy jego zdaniem mają apetyt na obszary „ukraińskie" w Galicyi. Wzywał Austryę, by stworzyła państwo ukraińskie i oswobodziła ukraińców od okrążenia przez Polaków. Również poseł Onyszkiewicz występował ostro przeciw Polakom, twierdząc, że Galicya wschodnia jest wyłącznie ukraińska.

Przyjęcie cztero-miesięcznego budżetu.

Wreszcie przyszło do głosowania nad prowizoryum budżetowem. Komisya budżetowa przyszła z wnioskiem, by rządowi dać sześcio-miesięczne prowizoryum. Wniosek ten upadł. Głosowało za nim 175 posłów, przeciw 243 posłów. — Imieniem Koła polskiego postawił poseł Loewenstein wniosek o przyznanie rządowi prowizoryum budżetowego na cztery miesiące, t. j. do 28-go lutego. Wniosek ten przeszedł. Przeciw głosowali Czesi i południowi Słowianie.

Następnie w imiennem głosowaniu 227 głosami przeciw 170 uchwalono upoważnić rząd do podjęcia kredytu w kwocie 9 miliardów na cele wojenne, oraz do podjęcia kwoty 100 milionów koron dla służby kolejowej.

Wnioski o poprawę płac urzędników i nauczycieli odesłano do komisyi.

Następne posiedzenie odbyło się w piątek 26 b. m.

Krwawe zajście w Szczypiórnie.

W obozie jeńców w Szczypiórnie, w którym znajdują się internowani legioniści Królewiacy, przyszło onegdaj, jak donoszą pisma, do krwawych zajść, które najjaskrawiej ilustrują tragedyę Legionów.

Na skutek agitacyi kilkaset legionistów zgłosiło podania, żeby ich wypuszczono, bo oni są gotowi złożyć żądaną przysięgę. Gdy onegdaj przyjechała do obozu komisya, t. j. podpułkownik Berbecki i kapitan Kukiel, legioniści, którzy dalej trwają na stanowisku nieskładania przysięgi, rzucili się na legionistów, którzy szli składać przysięgę. Rozpoczęło się bicie, kopanie, zdzieranie ubrań i t. d. Nie obeszło się bez ofiar. Trzech legionistów zostało zabitych, 8 ciężko rannych, między nimi ksiądz Kwapiński.

Tak więc, niestety, w Szczypiórnie polała się krew bratnia...

Mimo to zajście, podobno na 3000 internowanych, zgłosiło się przeszło 1000 do przysięgi

---

„Jestem zdrów i powodzi mi się dobrze".

Ze wszystkich stron kraju otrzymujemy skargi na nową „modę", zaprowadzoną w armii. — Pisaliśmy już o tem, ale musimy rzecz poruszyć na nowo.

Chodzi tu o zakaz pisania listów i kartek do rodzin przez żołnierzy w polu, którym rozdano kartki, na których środkowej części znajduje się w dziewięciu językach wiersz: „Jestem zdrów i powodzi mi się dobrze", na bokach zaś, również w dziewięciu językach: „Na tej kartce nie wolno nic więcej dopisać".

Tyle się nagromadziło spraw podczas wojny, tyle w każdem gospodarstwie jest kłopotów, że każda żona czy matka żołnierza zwraca się do żołnierza po radę, po pomoc, czy to w sprawach gospodarskich, czy familijnych. Przecież to wojna trwa już czwarty rok,

a tu żołnierzowi nie wolno napisać ani słowa, tylko adres na kartce, na której jest wydrukowane zdanie wyżej przytoczone, nie zawsze nawet odpowiadające prawdzie!

Jest rzeczą konieczną, by posłowie ludowi w parlamencie sprawę tę ruszyli i skłonili ministra obrony krajowej do wydania zarządzeń, aby przecież te kartki wycofano z obiegu.

Zjazd ochotniczych straży pożarnych w Wiśniczu.

„W dymie pożarów, w kurzu krwi bratniej“ pławi się dziś prawie cały świat ... gdyż militarne potęgi wschodu i zachodu zamieniają cały nasz dobytek kulturalny i ekonomiczny w perzynę. Nie dziw, że wiele instytucyj humanitarnych przestało istnieć, a wiele znów ząb bieżących wypadków poważnie wyszczerbił. Do tych właśnie należą i nasze **straże pożarne**, które mimo zdekompletowania oddziałów, mimo zniszczenia rekwizytów pożarnych, spieszą ochotnie wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo grozi bliźnim. Jestto zasługa tak poszczególnych komendantów, jak i krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, który podtrzymuje ducha organizacyjnego przez częste lustracye i lokalne zjazdy naukowe

I tak w dniu 19 sierpnia b. r. odbyła się konferencya naczelników okolicznych straży pożarnych w Wiśniczu, podczas której delegat krajowego Związku straży pożarnych, p. Jan Kuc, złożył szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonej lustracyi oraz podał wskazówki, których winien trzymać się każdy strażak, by zapobiedz na czas szerzeniu się pożarów. Po sprawozdaniu komendantów z obecnego stanu ich oddziałów, okazała się potrzeba niezbędna urządzenia zjazdu okolicznych straży w celach naukowych.

Komitet Zjazdu wywiązał się ze swego zadania nadspodziewanie, albowiem w d. 29 września b. r. po południu, stosownie do ustalonego programu, przybyły straże pożarne z Łapanowa, Kobyla, Lipnicy Murowanej, Lipnicy Dolnej, Rajbrota, Lipnicy Górnej, Wiśnicza Nowego oraz dwie kolumny transportowe austryackiego „Czerwonego Krzyża“, które jako oddziały sanitarne brały udział w ćwiczeniach i żeński korpus ochotniczej straży pożarnej. Ogólna liczba zebranych strażaków prócz licznie przybyłych z okolicy gości wynosiła 180.

Około godziny 2-giej po południu zaroił się rynek szeregami strażnictwa, a o godz. 3-ciej wkroczył długi szereg ochotniczej straży pożarnej z Rajbrotu i Lipnic, poprzedzony orkiestrą rajbrocką i ustawił się w linii rozwiniętej przed ratuszem w rynku, gdzie naczelny komendant złożył okręgowemu naczelnikowi, p. Józefowi Kozłowskiemu, raport, poczem udano się do sali Rady miejskiej na wykłady.

Na wstępie powitał Zjazd w serdecznych słowach jako gospodarz miasta, burmistrz, p. Eugeniusz Warmski, życząc pomyślnych wyników pracy. Potem otworzył zjazd naczelnik okręgowy, p. Józef Kozłowski, dziękując zarazem strażakom, że, nie zważając na trudy, przybyli w tak imponującej liczbie, aby pokrzepić się duchowo oraz stwierdzić, że jesteśmy niezbędnym czynnikiem społecznym i że jesteśmy godni być reprezentantami tej idei, jaka tkwi w bezinteresownej, ochotnej i ofiarnej służbie strażackiej.

Gdy w imieniu zebranej braci strażackiej złożył p. Jan Kuc naczelnikowi okręgowemu, p. Józefowi Kozłowskiemu, z okazyi odznaczenia złotym krzyżem zasługi, gratulacye, odezwała się trąbka, sygnalizująca alarm. Strażacy ruszyli natychmiast na miejsce, gdzie straż wiśnicka, pod kierunkiem swego naczelnika, p. Michała Czubernata, zademonstrowała zebranym sposób gaszenia pożaru. Za trenem straży pożarnej podążyły dwa wozy sanitarne na miejsce wskazane, gdzie według zadania zaszło kilka ciężkich uszkodzeń, a mianowicie złamanie przedudzia, ciężkie skaleczenie czaszki i oparzenie ramienia i przedramienia. Oddziały sanitarne wykonały dokładnie i punktualnie polecone im przez Dra Adama Schmidta opatrunki i zabrały rannych natychmiast wozem sanitarnym na miejsce wyznaczone.

Po ukończeniu ćwiczeń wszyscy szeregami udali się na wykłady do ratusza, gdzie stosownie do programu burmistrz i naczelnik straży miasteczka Łapanów, p. Kazimierz Siekierski, w rzeczowo opracowanych referatach dał dokładny obraz rozwoju pożarnictwa w naszym kraju, nadto wykazał jako fachowiec braki naszych straży pożarnych, kończąc swoją prelekcyę wnioskami, aby krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie poczynił energiczne starania u władz krajowych i rządowych, a mianowicie:

1) By z funduszów państwowych dla odbudowy kraju i świadczeń wojennych udzielono niezwłocznie wszystkim ochotniczym strażom pożarnym **odszkodowania na uzupełnienie zniszczonych inwentarzy pożarnych**,

2) By c. k. rząd przystąpił z pomocą materyalną w subwencyi jednej lub dwom fabrykom w kraju, któreby specyalnie zajęły się **budową nowych sikawek i przynajmniej o 25% taniej, jak w czasach normalnych mogły ochotnicze straże pożarne nabywać nowe przybory i mundury**, a stare restaurować,

3) By Sejm, ewentualnie Wydział krajowy, przyszedł z pomocą w większej subwencyi dla podniesienia funduszu krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych,

4) By c. k. rząd również na powyższy cel opodatkował Towarzystwa asekuracyjne w kraju, a mianowicie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń („Floryanka“) w Krakowie, Towarzystwo ludowe „Wisła“ we Lwowie i t. p.

5) By c. k. rząd zajął się **wdowami i sierotami po strażakach**, którzy w gradzie kul walczyli z rozhukanym żywiołem pożaru w czasie wojny i położyli swe życie, jeżeli zaś stali się kalekami, wymierzył pensye, podobnie jak inwalidom przy wojsku.

Po uchwaleniu powyższych wniosków przez aklamacyę przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, a mianowicie do referatu „Organizacya kolumn transportowych austryackiego „Czerwonego Krzyża“ i „Oddziałów sanitarnych“, który wygłosił naczelnik straży, p. Jan Kuc.

Referent zaznaczył, że straszna obecna wojna światowa, szerząc zarazy i głód, zbiera liczne ofiary. Zachować tedy życie i zdrowie jest największym obowiązkiem każdego człowieka, a także i czynników do tego powołanych. A że zadaniem Towarzystw strażackich jest niesienie zorganizowanej pomocy nietylko przy pożarach, ale i innych klęskach elementarnych zdarzyć się mogących w gminie, jak n. p. epidemii, należy w obecnej chwili utworzyć zorganizowaną samoobronę, odpowiednio przez lekarza wyszkoloną, której zadaniem będzie spieszyć z pomocą w nagłych wypadkach, utrzymywać zdrowotność i hygienę w odnośnych miejscowościach, nadto pomagać lekarzowi przy zlokalizowaniu i tłumieniu zarazy. Taki oddział może oddać społeczeństwu wielkie usługi. Dlatego też krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wzywa w swych okólnikach wszystkie straże pożarne, by tak humanitarne instytucye zakładano, zwłaszcza, jeżeli powstanie w miejscu szpital polowy, natenczas Oddział sanitarny jako kolumna transportowa austryackiego „Czerwonego Krzyża“ może wielce przysłużyć się tym, którzy w ogólnem nieszczęściu są najnieszczęśliwszymi.

W końcu p. Dr Adam Schmidt zaznajomił strażaków podczas wykładu, w jaki sposób spieszyć należy z pierwszą pomocą w nagłych wypadkach, oraz pouczył o istocie chorób zakaźnych i sposobach zapobiegania tymże. Zwrócił

uwagę na najwięcej obecnie panujące epidemie i na najnowsze środki zaradcze celem zwalczenia zaraz.

Gdy program zjazdu został wyczerpany, p. Jan Kuc, jako reprezentant krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych podziękował burmistrzowi miasta, p. Eugeniuszowi Warmskiemu za użyczenie sal, panom referentom za pouczające wykłady, oraz inżynierowi, p. J. Cingrosowi, za pracę usilną, by zjazd odbył się poważnie. Wreszcie zwrócił się do braci strażackiej z apelem, gdy się rozjadą na swe posterunki, niechaj sobie uprzytomnią nauki tutaj udzielane, a do rad i wskazówek niechaj się ściśle stosują. Już sama organizacya — mówi p. Kuc — daje świadectwo, że społeczeństwo żyje, że myśli o sobie. Skoro dziś odzywają się coraz silniej głosy o wolnej, niepodległej Polsce, dajmyż już sami na tem polu humanitarnej pracy świadectwo, że potrafimy się sami rządzić.

A potem, bracia strażacy, „uderzmy w czynów stal", byśmy mogli zaśpiewać w niedalekiej przyszłości z pełnej piersi jako wolni obywatele hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dla uwiecznienia tych podniosłych chwil dokonano kilku zdjęć fotograficznych, a po skromnym posiłku udała się brać strażacka na przedstawienie amatorskie do zamku.

Uczestnik.

Dla nauki i rozrywki.

Jesień.

Czwarty rok wojny bieży,
Czwarta jesień już schodzi,
Kto te boje uśmierzy,
I kto lud wyswobodzi?

Kto do zgody wyciągnie
Pierwszy rękę swą bratnią,
By ta jesień już była
Podczas wojny ostatnią?

Niejeden się tak pyta,
Smutno patrząc przed siebie
Zima wkrótce zawita,
Każdy dzisiaj w potrzebie.

Gdy liść z drzewa opada,
Gdy już gołe są niwy,
Człowiek zwykły do tego,
Patrzył w przyszłość szczęśliwy.

Chociaż u nas za mały
Zysk wydała nam gleba,
Inne kraje posłały,
Było wszystko, co trzeba.

Ludzie nawet w jesieni
Myśleć mogli, że wiosna
I każda roku pora
Była dla nich radosna;

Bo kto pilnie pracował,
Za grosz dostał wszystkiego,
To i zima najcięższa
Niczem była dla niego. —

W Bogu miejmy nadzieję,
On otuchy nam doda,
Co sprawi, że powróci
Na świat miłość i zgoda.

Marya Kozek.

J. WEYSSENHOF.[1])

Pod piorunami.

Ksiądz Wikliński zdążył przed nocą powrócić z miasta do swej wesołej plebanii, pił herbatę i opowiadał Marcinowej o wyprawie:

— Kasztankę przyprowadziłem napowrót, bo na całym jarmarku nie było takiej rysistej szkapy. Dobrać do pary ani podobieństwa — sprzedać szkoda. Zato bryczkę zamieniłem kapitalnie.

— Jedno z drugiem tyle, że ksiądz proboszcz dopłacił?

— A jakżebyście chcieli, Marcinowo, żeby mi kto za rozkołataną bryczkę dał nową i jeszcze co dodał?

— Nie mówię — tylko, że stara była pakowniejsza i na wiosnę trzydzieści rubli za naprawę kosztowała. Kasztanka także, na owsie trzymana przez cały rok, oprócz dwóch cugowych, to ile kosztuje? jak jegomość myśli?

— Dalibyście pokój, Marcinowo. Proboszcz musi dbać o zewnętrzną okazałość, jako urzędnik boży. — — A te sucharki już czuć szafą — zobaczcie....

Marcinowa, jędrna i czysta kobieta czterdziestoletnia, zaczerwieniła się po uszy. Wzięła ze stołu koszyk z pieczywem, zbliżyła go do technicznie zaostrzonego nosa i rzekła:

— Szafą nie może być czuć, bo szafa czysta, jak szkło; ale tem pudełkiem od pani Drozdowskiej, co to przyszło z bielizną kościelną. Jegomość kazał schować, że niby drzewiane i zamczyste, a to ci pachnie jakiemś piżmem i perfonuje, gdzie tylko położyć....

— Postawcie pudełko na szafie — uśmiechnął się proboszcz.

— A no, można....

Marcinowa wyszła z pokoju, ażeby natychmiast przeprowadzić to ulepszenie w gospodarstwie, urządzonem już tak wzorowo, że fałszywy zapach raził w niem, jak chybienie jednej nuty w zespole koncertu.

A ksiądz pił pachnącą herbatę i zgodne z nią wonie parnej nocy letniej, wchodzące przez okna otwarte. Plebania stała na górze, okna saloniku wyzierały we wyższe warstwy powietrzne, w dziedzinę lotu ptaka, teraz pustą i tajemniczą. Noc oddychała przez sen krótkim, gorączkowym poświstem.

Gospodyni powróciła w usposobieniu mściwem za to, że ją przekonano o maleńką usterkę w jej mistrzowstwie. Ale pozory zachowała dobroduszne.

— A w plebanii, kiedy ksiądz proboszcz bawił na jarmarku, mieliśmy gości. Żandarmy przyjechały.

— Znowu?! — skrzywił się ksiądz, jakby muchę połknął z herbatą. — Czegóż chcieli?

---

[1]) Józef Weyssenhof jest jednym z największych polskich powieściopisarzy współczesnych. Napisał cały szereg powieści, głównie z życia arystokracyi, w których przedstawia ten świat bez żadnych osłon.

— A bo ja wiem!... powiadali, że w tych dniach powrócą.

Spostrzegłszy jednak, że nowina podziałała na proboszcza przygnębiająco, aż odłożył smacznie napoczęty skrzydlik wędliny, Marcinowa zapomniała odrazu o swej zemście osobistej i jęła uspokajać:

— Proszę jegomości, ludzie, jak inni, na służbie. Kręcą się tylko, żeby pokazać, że coś robią. Dałam im herbaty — to dziękowali, jak zwyczajni podróżni.

— Pytali o co, czy jak?

— Mówili tylko, że do metryk kościelnych mają interes.

— Metryki mam w zupełnym porządku; żadnych tam nielegalności... — pomyślał ksiądz przez chwilę, rozpogodził twarz i dojadł skrzydlika wędliny.

Marcinowa patrzyła już z niepodzielną lubością na swego różowo ukarmionego proboszcza, ale, myśląc o zaperfumowanych sucharkach, tłómaczyła się:

— W tym roku, proszę jegomości, każda rzecz mocniejszy z siebie zapach wydaje. Ciągłe upały, ciągłe burze. I teraz nadchodzi.

— Ej, gadacie... — skrzywił się znowu ksiądz — dzień był pogodny, kiedy powracałem, a teraz i wietrzyk się obudził.

— Niechno jegomość wyjrzy, jaka tam chmura leci od zachodu.

Proboszcz zbliżył się spiesznie do okna i spojrzał. Rozległa ciemność gęstniała ku zachodowi, kłębiła się stamtąd dymna, ścigająca ostatnie gwiazdy na niebie. I złowrogi śmiech błyskawicy rozproszył wszelką wątpliwość.

Ksiądz cofnął się nerwowo i przeżegnał się.

— Zamykać okna, zamykać! — zawołał głosem złamanym, nieprzystojnym silnemu, trzydziestokilkoletniemu mężczyźnie.

— Zrobi się, zrobi; jeszcze daleko... — odrzekła Marcinowa bez najmniejszego wzruszenia.

I, zamknąwszy dwa okna w salonie, wyszła, aby dojrzeć innych otworów domu.

Ksiądz, chodząc niespokojnie, zezował ku oknom, — a nuż przejdzie bokiem — ale ciche strachy błyskawic ściskały go za serce coraz częściej, a grzmot począł iść z daleka ciągły, jak dudnienie setnych wozów po brukach, przerywane niepokojącym łomotem.

Szła burza piorunowa. Z odnawianych co chwila błyskawic czynił się dzień siny, i w tej zorzy trwożnej widać było daleko w kraj, bo dom stał na wzgórzu wyższem jeszcze, niż kościelne, nad urwiskiem wąwozu. — Wąwóz rozszerzał się w ulicę wiejską, osypaną po obu stokach ciemnemi chatami, niby stadem skulonych zwierząt, które, spełzając z gór do dna wąwozu, przywarowały na różnych wysokościach. Okolica była górzysta, pograniczna z Galicyą.

Plebania gotowała się, jak do odparcia oblężenia. Marcinowa powróciła, niosąc już, przy kluczach, główne narzędzie obrony, dzwoneczek loretański — i czysty jego głosik, zażegnujący burzę, mięszał się do fałszywego pobrzęku żelastwa. Gospodyni, krzątając się tak, zdawała się zajętą czemś ważnem, mądrem i niechybnem, czemś także wyraźnie wesołem.

Poskoczyła ku oknu:

— Niechno jegomość patrzy, jak te chałupy ślepkami do nas świerkają, kiedy się błyśnie! A liny przy kościele, to niby śrybne! Już to nasza wieś najcudniej wygląda w nocy podczas burzy — jak iluminacya!

Ksiądz proboszcz był wręcz przeciwnego zdania:

— Nie gadałaby głupstw Marcinowa! Burza jest zawsze gniewem Bożym. — — A drzwi główne zamknięte? i od podwórza? niema przeciągu w sieni?

— Zamknięte wszystko, proszę jegomości, nawet brama od obejścia. Żeby i do chorego prosili, nikt by do nas przystępu nie znalazł, jeszcze w tym łoskocie. — — O, znowu...

Ksiądz wzdrygał się przy każdym błysku i grzmocie, a nie chcąc ciągle się żegnać, kreślił ręką, zatkniętą za sutannę, małe krzyżyki na wysokości serca. Marcinowa patrzyła na niego dobrotliwie, z odcieniem ironii. Ksiądz Wikliński poszukał jakiegoś antidotum na swój fizyczny wstręt do burzy, którego się wstydził, lecz nie mógł opanować.

Spróbował gniewać się:

— Bo też zbudowali tę plebanię, jakby na pastwę ognia niebieskiego! Żeby choć dach blaszany, żeby piorunochron! Ale to gont — i najwyższa góra!

— Ej, księże proboszczu, dobrodzieju, Pan Bóg strzeże już lat kilka, nie spuści i dzisiaj kary na nas — bo i za co?

Zęby szczerzyła Marcinowa, wziąwszy się pod boki, jakby chciała wypomnieć księdzu niedowiarstwo, czy zbytek cnoty.

— No, no, nie wtrącać się do wyroków Bożych..

Tymczasem deszcz, głaszczący dotąd pluskiem ostrzegawczym zakroplone szyby, zaczął się wzmagać i siec napełniał coraz głośniej przerwy między porykami gromu i prześwietlał błyskawiczne zjawy szkłem płynnem, mętnosinem, zapłakanem rozpacznie. Aż sam, jak grzmot, deszcz lunął na dachy i na odpryskującą igłami kałuż ziemię. Piorunowe łono chmur przypełzło do zenitu, biło jednocześnie hukiem i błyskiem, wisiało nad samym domem.

— Niech Marcinowa... niech Marcinowa idzie do siebie — ja się... pomodlę.

Ksiądz ukląkł przed łóżkiem w sypialnym pokoju i zaczął głośno odmawiać modlitwę, której prawie nie łowił uchem poprzez huk burzy, nie rozumiał. Widział przed sobą na ścianie kobierczyk z tygrysem, na nim krucyfiks — i myśli ścigały mu się sprzeczne po głowie:

— Bóg mą ucieczką i mocą. — — Gdyby mnie śmierć zaskoczyła tutaj, tak wcześnie! leżałbym pod tym tygrysem. — — Albo ogień, spalenie — — palenie ciał! — — Boże, bądź miłościw! — — Ale dlaczego ja się tak strasznie boję?...

Trzask nagły, zdawało się, dotykalny, rzucił go półpostacią na łóżko. Krzyknął: Boże! — i czekał przez chwilę, aż mu przyszła świadomość, że nic go nie boli, że tygrys wisi na ścianie i pokój w żadnem miejscu nie poniósł szwanku.

Drugie uderzenie pioruna! — — Kiedyż to ustanie?! Gdzieby uciec, aby nie widzieć, nie słyszeć? — — Biedny ksiądz chwycił poduszkę, nakrył nią głowę, wcisnął w nią uszy, radby był wleźć cały pod ten wstydliwy, babski piorunochron.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Andreasik Stanisław, 40 p. p. 2 k., z Brzezin, 1895, w niewoli rosyjskiej.

Blumenkranz Adolf, 36 p. obr. kraj., z Kolbuszowej, 1897, był chory i 26 lutego 1917 udał się ze szpitala w Jägerndorfie do komendy stacyjnej w Levico; odtąd biuro nic o nim nie wie. Borodaj Jan, 15 p. p. 4 k., z Ostrowa, 1884, w niewoli rosyjskiej, Ashabad, prow. transkaspijska.

Chmielowski Stanisław, 55 p. p. 5 k., zaginął 20 marca 1915. Cieliński Feliks, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Podhorowiec, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Cieliński Franciszek, 77 p. p. 10 k., z Tustanowic, 1893, zaginął 11 czerwca 1916.

Golański Jan, 16 p. obr. kraj., z Czańca, 1887, ma skróconą lewą nogę; 7. sierpnia 1917 wyszedł ze szkoły inwalidów w Krakowie.

Hawro Wojciech, komenda kolei linowej, był chory i 11 marca 1917 przybył do polowego szpitala 1503, poczta polowa 375.

Jarosz Sebastyan, 57 p. p. 7 k., z Chotowej, 1898, zabity 27 maja 1917. Juruś Maryan, 20 p. p. 5 k., z Gorlickiego, 1874, zaginął 7 lipca 1916.

Kędzierski Bolesław, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Przedmieścia, 1897, zaginął między 6 a 10 czerwca 1916. Klimek Błażej, 57 p. p. 12 k., był chory na żołądek i miał odmrożone nogi; 8 stycznia 1915 umarł w rezerwowym szpitalu w Aschersleben i tam został pochowany. Klimek Błażej, 57 p. p. 4 k., z Grabia, 1891, zabity między 2 maja a 5 czerwca 1915. Kończyk Bazyli, 77 p. p. 13 k., z Wojutycz, 1895, zaginął 17 lipca 1916. Kornaś Marcin, 57 p. p. 15 k., z Gnojnika, 1898, był chory i 25 stycznia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 10 w Wiedniu II. Kowal Józef, 13 p. p. 16 k., z Janowic, 1893, w niewoli. Kurowski Piotr, 5/1 komp. sap., z Prądnika Czerwonego, 1895, był chory i 16 grudnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krems; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Lasoń Józef, 32 p. landszt. 5 k., z Ostrężnicy, 1886, zaginął 20 maja 1917.

Maniecki Stanisław, 89 p. p. 13 k., z Czajkowic, 1893, zaginął 6 czerwca 1916. Michałek Władysław, 57 p. p. 3 k., ze Sufczyna, 1889, był chory na katar żołądka i 25 września 1917 udał się do przenośnego epidemicznego szpitala Nr 12. Migas Ignacy, 5 bat. strzelców, z Białej, 1893, był ranny i 20 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Milanowski Emil, 9 p. p. 8 k., z Mostów Wielkich, 1896, zaginął 28 czerwca 1916. Misterka Wawrzyniec, 12 dyw. trenu, ze Samocic, 1870, był chory na tyfus i katar oskrzeli i 9 września 1917 udał się do polowego szpitala Nr 904. Mordarski Ludwik, 32 p. landszt. 12 k., z Męciny, 1889, był chory i 29 grudnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Paleczny Franciszek, 31 p. landszt. 3 k., z Tarnawy Dolnej, 1890, zaginął między 15 a 21 maja 1917. Patrzyk August, 3 p. p. 16 k., z Włosienicy, 1884, był chory i 19 lutego 1916 przybył do rezerwowego szpitala w Beraun; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Rolak Andrzej, 20 p. p. 14 k., z Zagórzan, 1896, był ranny i 27 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Ołomuńcu.

Sękowski Andrzej, 90 p. p. 3 oddział karab. maszyn., z Jankowic, 1891, zaginął 16 lipca 1916. Sembruch Józef, 45 p. p., z Wulki Niedźwieckiej, 1873, zaginął 28 czerwca 1916. Sudoł Franciszek, 40 p. p. 7 k., z Brzostowej Góry, 1896, ranny. Szuba Jan, pułk i miejsce urodzenia nieznane, umarł w rosyjskiej niewoli i pochowany został 31 lipca 1915 na niemieckim cmentarzu w Moskwie.

Świątek Jan, 1 p. Leg. 1 k., z Kobierzyna, 1896, zabity (lista strat 426).

Talaga Jan, 13 bat. strzelców, z Krakowa, 1897, był chory i 17 września 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie.

Wyskup Stefan, 20 p. obr. kraj. 6 k. był chory i 10 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego; odtąd biuro nic o nim nie wie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Andreasik Wojciech, 25 p. landszt. Chmielowski Franciszek, 20 p. obr. kraj. Dusza Wawrzyniec, 31 p. landszt. Fraczek Michał, 55 p. p. Grzegorzek Stefan, 56 p. p. Halicki Jan, 3 p. artyl. fort. Ilkow Jan, 33 p. obr. kraj. Karabon Jan, 90 p. p. Maciarz Stanisław, 57 p. p. Mendocha Antoni, 8 p. strzelców. Mucek Józef, 13 p. p. Panek Józef, 13 p. p. Puchała Jan, 25 p. obr. kraj. Potoczak Antoni, 20 p. p. Schäfer Ryszard, 32 p. landszt. Seniów Mikołaj, 77 p. p. Skoczeń Michał, 20 p. p. Świątek Jan, 32 p. landszt. Waśniowski Franciszek, 13 p. p. Waśniowski Paweł, 1 p. p. Wąż Kazimierz, 61 kol. haubic.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Matyka, Grębów: Formularz może pan otrzymać w oddziale skarbowym Dyrekcyi skarbu. — **W. Drozdowicz, Jedlicze:** Przedewszystkiem należy udać się do lekarza, by odpowiednie lekarstwo zapisał. Adres żądany: Apteka pod barankiem, Kraków, Mały Rynek. — **K. Bugajska, Chodenice:** Jeżeli mąż w papierach swych ma napisane, że ma więcej niż 20% niezdolności do pracy, to pani i dzieci możecie nadal zasiłek pobierać. Mąż pobiera widocznie pensyę inwalidzką i dodatek za zranienie. Pani poza zasiłkiem nic się nie należy. — **K. Jędrzejczyk, Marcyporęba:** Jeżeli starostwo otrzymało od komendy wojskowej wiadomość o tem, że syn zdezerterował, to musiało zasiłek wstrzymać. Na to niema rady. — **P. Szeliga, Turza:** Kartkę, pisaną do pana, poczta zwróciła. Na tem miejscu więc donosimy, że Biuro Czerwonego Krzyża nie ma dotąd żadnej wiadomości o żołnierzu Piotrze Szelidze. Przesłane nam 5 K policzyliśmy na prenumeratę „Piasta“. — **L. Radoń, Wrocanka:** Jeżeli brat mieszkał wspólnie z wami i oddawał pieniądze, które zarobił, na wspólne utrzymanie, to należy się wam zasiłek po 1 K 60 h dziennie na osobę. Jeżeli natomiast brat tylko miesięcznie jakąś kwotę wam przysyłał, to zasiłek powinien wynosić obecnie tyle, ile wam brat miesięcznie przysyłał. Trzeba wnieść rekurs do krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. — **J. Krawczyk, p. pol. 528:** Jeżeli rodzeństwo liczy powyżej lat 16-tu, to komisyn zasiłku im nie przyzna. Jeśli natomiast są to dzieci, to należy wnieść do komisyi zasiłkowej przedstawienie i poprosić, by zasiłek na nie przyznała. — **M. Pawłowska, Załuże:** Za urlopowanych żołnierzy 50-letnich zasiłku dalej pobierać nie można. Gdyby mąż został był uznany za inwalidę przez wojskową komisyę superarbitracyjną, to pani miałaby prawo pobierać nadal zasiłek. — **A. Pytel, Działoszyce, Polska:** Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. Do Ameryki niech pan spróbuje napisać przez Komitet Polski w Szwecyi: Sztokholm, Wallingatan 28, ale zaręczyć nie można, czy list dojdzie. Innej drogi niema. — **M. Więcław, Zbydniów:** Sprawa zasiłków dotąd nie została przez rząd załatwiona, więc podania nie mogą być uwzględniane. Posłowie nasi sprawy tej z oka nie spuszczają i gdy tylko uzyskają coś pozytywnego, doniesiemy

o tem w „Piaście". — **M. Krawczyk, Krzeszów:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. W sprawie zasiłków za legionistów zamieściliśmy w ostatnim numerze „Piasta" artykulik. Proszę się zastosować do tego, co w tej sprawie napisaliśmy. — **L. Maćkowski, Piwniczna:** „Piasta" wysyłamy. Czek na prenumeratę załączyliśmy. — **F. W. W. 155:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Kalendarz „Piasta" wyjdzie z końcem listopada b. r. i będzie kosztować 3 korony. Redakcya wyda też kieszonkowe kalendarzyki. W sprawie zwolnienia z frontu jedynaków nie wyszło dotąd rozporządzenie, więc wszelkie podania na nic się nie zdadzą. Gdy sprawa ta zostanie załatwiona, doniesiemy o tem w „Piaście". W poprzednim numerze „Piasta" podaliśmy tytuły świeżo wydanych przez „Piasta" książek. — **F. Litwora, Tarnów:** W sprawie posady proszę się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy. Kraków, ulica Batorego 25. Stamtąd otrzyma pan odpowiedź. — **J. Kopacz, Jodłowa:** Komisya superarbitracyjna powinna była w orzeczeniu swojem wyraźnie zaznaczyć, jaka pensya ma być panu wypłacana. Jeśli tego nie zrobiła, to niech się pan zwróci do swojej komendy z prośbą, by pana raz jeszcze przedstawiła do komisyi superarbitracyjnej. Jeśli pensya jest wyznaczona, to niech się pan zwróci pod adresem: Liquidatur d. k. k. Militärkommando des II. Korps in Wien i poprosi o wypłacanie panu pensyi. — **K. Pietruszka, Sąsiadowice:** Zasiłek należy się w wysokości 1 K 60 h dziennie na osobę, a więc 11 K 20 h dziennie, czyli 336 K miesięcznie. Proszę wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. — **J. Barzyk, Jasło:** W ostatnim numerze „Piasta" podaliśmy dokładne szczegóły, tyczące się wnoszenia podań. — **I. Możdzierz, Sambor:** Rodzicom należy się zasiłek. Niech wniosą podanie na druku, dadzą je potwierdzić zwierzchności gminnej i odeślą do starostwa. Zasiłek powinien zostać przyznany. — **H. Mielak, Brzozów:** Posłowie nie zapominają o tej ważnej sprawie. Gdy wreszcie od rządu coś uzyskają, zaraz doniesiemy o tem w „Piaście". — **J. Dacyl, Bochnia:** W ostatnim numerze podaliśmy, jak należy wnosić podania. Proszę się do tego zastosować. — **G. Chaberko, Łobzów, Polska:** Proszę się zwrócić pod adresem: Biuro pośrednictwa pracy, Kraków, ulica Batorego 25, a stamtąd otrzyma pan żądaną odpowiedź. — **Prenumerator „Piasta":** Dotąd nic nie wiadomo o powołaniu do wojska robotników kolejowych. Ruch pociągów został już ograniczony. Czy będzie dalej jeszcze ograniczany, przyszłość pokaże. — **B. Abratowska, Korczyna:** Listy można wysyłać przez Komitet polski w Szwecyi, Sztokholm, Wallingatan 28, ale i to droga niepewna. Pieniądze ani listy z Ameryki nie dochodzą. — **H. Engelberg, Tarnobrzeg:** Kalendarz „Piasta" na rok 1918 wyjdzie z końcem listopada b. r. — **J. Wilk, Krzątka:** Jeśli brat utrzymywał rodzeństwo, to zasiłek za niego się należy wedle nowej ustawy. Niech pan wniesie podanie i zwróci się do posła Lewickiego w Majdanie Kolbuszowskim z prośbą, by tę sprawę w starostwie poparł. — **Z. Kutyłówna, Dąbrowica:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Z przysłanych pieniędzy wzięliśmy 3 K na kalendarz na r. 1918. Prenumerata roczna będzie wynosić 8 K. Rodzinom pospolitaków 50-letnich zasiłek zostaje wstrzymany po ich powrocie do domów. — **R. Głuszek, Hall, Tyrol:** Adres brzmi: „Ilustrowany Kuryer Codzienny", Kraków, ulica Basztowa 18. — **J. Bednarz, Maziarnia:** Pieniądze przyszły 27 września. Dzięki. **„Dla Kierasa":** Zasiłek należy się za tego syna, który do utrzymania domu pomagał. Jeśli wójt podania potwierdzić nie chce, niech je potwierdzi dwóch poważnych gospodarzy i zaznaczy, że wójt z powodu osobistej niechęci podania podpisać nie chce. Proszę się zwrócić po wniesieniu podania do posła Wróbla, by sprawę w starostwie poparł. — **S. Wardyła, Trzebinia:** Gazetę stale wysyłamy. Widocznie na poczcie ginie. — **J. Piwoński, Medenice:** Pieniędzy dotąd nie otrzymaliśmy żadnych. Zamówienie na gazetę nadeszło 2 sierpnia b. r. Za słowa uznania serdeczne dzięki. Zasiłek będą pobierały rodziny żołnierzy jeszcze przez sześć miesięcy po wojnie. — **J. Sas, Izów, Polska:** O synu mógłby się pan poinformować tylko w Komitecie opieki nad jeńcami Polakami. Szwecya, Sztokholm, Waestmannagatan 16. Austryacki Czerwony Krzyż wiadomości o nim udzielić nie może. — **K. Kapusta, Wołowice:** Niech pani na druku wniesie podanie do starostwa, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i prześle do starostwa. Jeśli gmina potwierdzi, że brat panią utrzymywał, to pani zasiłek musi otrzymać. — **St. Jarosz, Wojsław:** Proszę się zwrócić pod adresem: Biuro Czerwonego Krzyża, oddział wiadomości o jeńcach, Lwów, ulica Piekarska 1. Na odpowiedź z Rosyi trzeba będzie jednak długo czekać. — **J. Kolano, Łaskówka:** Zasiłek za urlopowanych 50-letnich pospolitaków się nie należy. Niektóre komisye wypłacają go jednak nadal. — **St. Fit, p. pol. 295:** Redakcya nie posiada żadnych cenników. — **A. Grzybowa, Tarnawa Górna:** Adres żądany brzmi: Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Szewska 12. — **A. Siaki, p. pol. 340:** Podanie o zasiłek należy wnieść do tego starostwa, w którego obrębie rodzina obecnie mieszka. — **A. Spyra, Lipnik:** Jeńcy powrócą z niewoli dopiero po zawarciu pokoju. — **J. Rusin, Stryszawa:** Największy zasiłek, jaki można pobierać, wynosi 12 K dziennie. Więcej pobierać nie można. Widocznie zaszła pomyłka.

A. Brzegowa, Kopaliny: Sprawa zasiłków dotąd niezałatwiona. Posłowie starają się o ich uzyskanie. Jest nadzieja, że rząd zdecyduje się wreszcie na przyjście z pomocą nieszczęśliwym rodzinom pozostałych w Ameryce mężów i ojców, a wówczas doniesiemy o tem w »Piaście«. — **J. Guzik, poczta polowa 379:** Udzielenie urlopu zależy wyłącznie od pańskiej komendy. Niech żona przyśle podanie o urlop dla pana, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo, na ręce pana, a pan przy raporcie przedłoży je i poprosi o urlop. Urlop się należy i powinien go pan otrzymać. — **Prenumerator „Piasta":** Obecnie pan za zniszczony płot pieniędzy nie otrzyma. Należało zgłosić szkodę na specyalnym arkuszu do starostwa. Gdy rząd zdecyduje się wypłacić za szkody wojenne i pan otrzyma odszkodowanie, oczywiście w tej wysokości, w jakiej ją podali taksatorzy. — **Autor listu z Błędowej:** Niepodpisanych korespondencyi z zasady nie zamieszczamy. — **A. Jurzysta, Przedmieście:** Mąż pani ma prawo zostać wycofanym z frontu. Jak się o to starać, podaliśmy w poprzednim numerze »Piasta«. — **Urbaniec, Noworadomsk:** Do asekuracyi nikogo zmuszać nie wolno. Co do ściągania asekuracyi z zasiłku, to jest to zrobione celem ułatwienia. — **J. P., Wadowice:** Sprawę poprzemy w Centrali. Być może, że zwłoka nastąpiła skutkiem pańskiej zmiany adresu. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **M. Paw, Babice:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej, powinna pani pobierać zasiłek za syna w takiej kwocie, jaką on pani dopomagał. Jeżeli się pani czuje pokrzywdzoną wymiarem zasiłku, to należy wnieść rekurs do Krajowej Komisyi zasiłkowej w Białej. — **Fr. Możdżan, Albania:** Koło polskie upomina się właśnie o wypłatę świadczeń wojennych dla ludności Galicyi. Gdy sprawa zostanie pomyślnie załatwiona, i żona pana otrzyma należne jej za krowę pieniądze. — **J. Cygan, poczta polowa 412:** Rozporządzenie cesarskie nie mówi wyraźnie o wycofywaniu z frotu jedynaków. Na razie podania jedynaków nie będą uwzględniane. Gdy sprawa zostanie wyjaśniona, doniesiemy o tem w »Piaście«. — **A. Dużak, Sarzyna:** Niech Szymula uda się do swojej komendy wojskowej i poprosi, by go raz jeszcze przedstawiono do komisyi superarbitracyjnej, która musi orzec, jaki ma stopień niezdolności do pracy. Gdy Komisya uzna, że ma więcej, niż 20% niezdolności, to rodzina jego będzie nadal zasiłek pobierać. — **J. Gawełek, Kielce:** Rozporządzenie cesarskie nie mówi nic o jedynakach. Podania o przeniesienie z frontu jedynaków nie mogą więc być uwzględniane. Sprawę jedynaków poruszą jeszcze nasi posłowie w parlamencie. — **J. Mielnik, Klosterneuburg, Szpital:** Niech żona wniesie do komendy szpitala podanie o urlop dla pana, celem dokonania jesiennych zasiewów i naprawy domu, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie, i prześle je panu, a pan przy raporcie podanie to przedłoży i poprosi o urlop. Urlop powinien pan otrzymać. — **H. Cmok, Łańcut:** Niezadługo rozpoczniemy drukować wspaniałą powieść. W grudniu rozpoczniemy też druk zagadek. — **St. Chuchro, Mokrzyska:** Za syna ma pan prawo do zasiłku razem z żoną. Trzeba wnieść podanie do Komisyi zasiłkowej na zwyczajnym druku. — **Czytelnik w Sułoszowej:** »Gazeta Niedzielna« ma tylko w nagłówku napis Lwów, wychodzi jednak w Krakowie. Jest to gazeta, która ma tylko nagłówek zmieniony i w Krakowie wychodzi, jako »Prawda«, zaś z nagłówkiem »Lwów«, jako »Gazeta Niedzielna«. Adres: Kraków, ulica Stolarska 6. Redaktorem jest ks. M. Kądziela. — **Wł. Polak, Skomielna Czarna:** Wiersze średnie.

W miarę możności i miejsca będziemy drukować. Naszem zdaniem, lepiej byłoby zabrać się do porządnego opisania przejść wojennych. — **M. Ciulewicz, poczta pol. 294:** Ojciec pański i matka mają bezwzględne prawo do zasiłku. Niechże wniosą podanie do Komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez wójta, a jeśli wójt nie zechce, podpisane przez kilku poważnych gospodarzy ze wsi z zaznaczeniem, dlaczego wójt podpisać nie chce. Zasiłek należy się od roku 1915. — **Fr. Gonet, poczta polowa 429:** Za zwrócenie uwagi dziękujemy. Postaramy się zapobiedz niedogodnościom. — **W. G., Wola Duchacka:** O rozpuszczeniu roczników, które pan wymienia, dotąd nic nie wiadomo. — **J. Ziemba, Kraków:** O urlopowanie żołnierzy polskich posłowie nasi czynią stale zabiegi. Może nareszcie na zimę łatwiej się będzie żołnierzom wydobywać bodaj na jakiś czas do domu. O stanowisku rządu w tej sprawie zawiadomimy w »Piaście«. — **St. Kunecki, poczta polowa 644:** Jeżeli pan swoją ciotkę utrzymywał i jeżeli to zwierzchność gminna potwierdzi, to ciotka zasiłek otrzyma. W przeciwnym razie nie. — **St. Wójcik, poczta polowa 287:** To, co pan pisze o żydach i ich wykręcaniu się od wojska, to wszystko jest prawdą i wszyscy o tem doskonale wiemy. Trudno jednak coś na to poradzić, skoro minister obrony krajowej oświadcza, że stanowisko żydów wcale nie jest uprzywilejowane. Posłowie nasi przedłożą rządowi odpowiedni materyał, który może zmieni pogląd rządu na tę sprawę. — **S. Foremna:** Jeżeli zginęło dwóch braci, a tylko trzeci pozostał i jest na froncie, to na podstawie rozporządzenia cesarskiego ma on prawo do tego, by go z frontu wycofano. Trzeba wnieść podanie do starostwa na odpowiednim druku, tak, jak to pisaliśmy w poprzednim numerze. — **M. B., Brosno:** Jeżeli mąż pracuje w swoim zwyczajnym miejscu zamieszkania, to znaczy tam, gdzie pani przebywa, to niema pani prawa do zasiłku. — **Fr. Struzik, Wieliczka:** Ojcu należy się podwyższony zasiłek i niczego mu strącać nie wolno. Komisya wielicka słynie zresztą z tego, że przy wymiarze zasiłku ludzi krzywdzi. Trzeba wnieść rekurs do Krajowej Komisyi zasiłkowej, która może nareszcie pouczy Komisyę w Wieliczce o jej obowiązkach. Sprawę pensyi dla inwalidów i zwrotu ubrań dla nich, posłowie nasi raz jeszcze poruszą w parlamencie. — **A. Maciągowska, Mokrzyszów:** Proszę zrobić podanie wedle wskazówek, podanych w poprzednim numerze »Piasta«. Mąż ma prawo do wycofania go ze służby frontowej. Dokąd go jednak władza wojskowa przydzieli, niewiadomo. Staranie się o to, by go przydzielono do własnej wsi, na razie niema widoków powodzenia. — **P. Róg, Kielce:** Jeżeli wójt postąpił w tak bezprawny sposób, to niema innej rady, tylko go chyba zaskarżyć. Trzebaby jednak mieć dokładne informacye, na co on to zabrał. Jeśli w drodze rekwizycyi, to i tak nie wolno mu było zabierać snopków i młócić samemu, tembardziej nie wolno mu było psuć młocarni. Niech żona wniesie skargę do sądu przez jakiego adwokata, bo takiego wójta należy nauczyć rozumu. — **S. D., Podgórze:** Kto niema odwagi podpisać się pod tem, co pisze, stwierdza sam, że to jest niewiarygodne. Pańskie gadaniny o strojeniu się dziewcząt i t. d., o tem, że one się myją w mleku dzisiaj, kiedy mleka tak brakuje z powodu braku paszy, gdy krowy najbardziej dojne dają zaledwie po litrze mleka, są tak prawdziwe, jak pańskie pisanie wogóle. P. Kruk z »Kuryerka« zna stosunki na wsi tak samo, jak i pan. Wymyślać łatwo, tylko, gdyby wam przyszło razem z p. Krukiem posiedzieć trochę na wsi, tobyście się nauczyli inaczej rozumować. — **Fr. Grzesik, Stanisław Dolny:** Pieczęć taką może pan zamówić u firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice. — **A. Stec, Wrocanka:** W Krakowie nici kosztują 23 do 24 K za szpulkę i po tej cenie można je dostać. Kilkanaście szpulek moglibyśmy panu kupić. Obraz Matki Boskiej będzie gotowy za kilka tygodni. Cena nie mogła być dotąd ustalona. — **B. Tomasiewicz, poczta etapowa 180:** Jeśli pana puszczą jako inwalidę, to pan będzie miał przyznaną pensyę inwalidzką, zaś rodzina pańska będzie mogła nadal pobierać zasiłek. — **J. Koczul, Klecza Dolna:** Niech się pan zwróci do lekarza, bo są różne stopnie odmrożenia i każde inaczej się leczy. — **W. Miśkowiec, Tymbark:** Spróbować nie zawadzi. Niech pani wniesie podanie do Komisyi zasiłkowej, przytoczy w podaniu, że pani niema żadnego majątku, tylko domek i z tej pensyi wyżyć pani nie może. W gruncie rzeczy Komisya powinna pani przyznać zasiłek dla pani i dzieci. — **J. Zaborowski, Góra Motyczna:** Ci rolnicy, którzy otrzymali urlop dla celów rolnych, otrzymali wszyscy przedłużenie urlopów. Jeśli pan jest w niepewności co do tego, to najlepiej niech się pan uda do starostwa i poprosi o wyjaśnienie. Jako ojciec sześciorga dzieci, ma pan prawo do służby pozafrontowej. Trzeba wnieść podanie wedle wskazówek, zamieszczonych w poprzednim numerze. — **J. Korczyński, Nisko, szpital:** Jeśli w jakim szpitalu, w którym są żołnierze polscy, niema polskich gazet, to wystarczyłoby przecie, żeby żołnierz jaki napisał do redakcyi pisma, które zna, a każda redakcya numer będzie wysyłać. Sam pan się o tem przekonał. Wszyscy żołnierze polscy powinni się o to starać, żeby w szpitalach, w których są, były polskie gazety. Co do tych ukraińskich pielęgniarek i ich agitacyi ukraińskiej, to poruszymy tę sprawę we właściwem miejscu.

W. Kurnik, Zabawa: Szczerze żałujemy, że do dziś dnia nie mogliśmy się wystarać o dokładną wiadomość o Pańskim synu. Wobec tego, że biuro odpowiada, nieraz kilka razy w miarę otrzymywania wiadomości o żołnierzu, niech pan przegląda stale rubrykę wiadomości o żołnierzach, a gdy jakaś pewniejsza wieść przyjdzie, to pan ją w tej rubryce wyczyta. Co do zasiłku, to jeśli żona jest chora i uzyska poświadczenie lekarza powiatowego, że jest do pracy niezdolna, może się starać o przyznanie jej podwójnego zasiłku, t. j. w kwocie 3 K 20 h dziennie. Trzeba w takim razie zrobić podanie do komisyi zasiłkowej, dołączyć poświadczenie wójta i świadectwo lekarskie. O reklamowaniu niema co myśleć. — **A. Gajewski, Skierbierzów, Lubelskie:** Z pieczęci na kartce widać, że kartka ta była cenzurowana we Lwowie. Gdybyśmy znali pułk, w którym służył, moglibyśmy odrazu dać odpowiedź, co się z nim dzieje. — **A. Jamrozik, Jarosław:** Sprawę urlopowania poruszą nasi posłowie raz jeszcze w parlamencie. — **M. Kornaga, Bakończyce:** Ściśle wedle brzmienia ustawy żona nie mogłaby brać podwójnego zasiłku, jednak wobec faktu, że stała się kaleką z powodu wojny, że pracować nie może, powinna wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, która mogłaby jej przyznać zasiłek, właśnie z tego względu, tem bardziej, że gospodarstwo zostało spalone. Matce zasiłek się należy za cały czas, odkąd pan poszedł do wojska i o te urwane miesiące powinna się upomnieć w komisyi zasiłkowej specyalnem podaniem. Dotąd niema ustawy o zasiłkach dla osób, które podczas wojny stały się kalekami. Żona może zaciągnąć w Banku wojennym we Lwowie pożyczkę na odbudowę gospodarstwa, która do wysokości 2000 K jest bez obciążenia hypoteki. Za zniszczone sprzęty domowe, ubrania i t. d. powinna żona wnieść podanie według wskazówek, podanych w poprzednim numerze. — **M. Zieliński, Stryszów:** Niech pan w starostwie przedstawi swoje położenie, ewentualnie zwróci się do posła Banasia, a znajdzie pan wyjście dla pana najlepsze. Innej rady panu dać nie możemy. — **Stała prenumeratorka:** Żeby zostać nauczycielką, trzeba koniecznie skończyć seminaryum nauczycielskie. Do seminaryum można iść po skończeniu 4-tej klasy wydziałowej. Córka musi więc naprzód skończyć szkołę wydziałową. Szkoły takie znajdują się w każdem mieście. — **W. Brzuś, Mieniany, Lubelskie:** Obecnie z powodu braku papieru nie wychodzą w Polsce pisma, dające dodatki powieściowe. „Biesiada“ już dawno przestała wychodzić. „Świat“ wychodzi w Warszawie. Wystarczy adres: Redakcya „Świata“, Warszawa. — **P. Ciepielowski, Dzików:** Sprawę oddaliśmy posłowi Witosowi. — **A. Koziarska, Barszczowice:** Prawo do podwójnego zasiłku mają tylko osoby absolutnie same i chore. Jeśli pani więc nie ma dzieci, ani nikogo przy sobie, a ma pani świadectwo lekarskie, że pani jest chora, to trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, która jest obowiązana przyznać podwójny zasiłek. Gazetę wysyłamy stale. Widocznie więc ginie gdzieś na poczcie. — **L. Matras, Laskowa:** Przeniesienie męża do Sowlin zależy tylko od władz wojskowych, na które posłowie nie mają wpływu. Numer mu wysyłamy. Pani ma prenumeratę zapłaconą do końca roku. Matka pani została skrzywdzona, bo ma prawo do zasiłku w kwocie 1 K 60 h dziennie. Sprawę cukru i nafty poruszymy w „Piaście“. — **J. Kwiecień, Brzostowa:** Poprawnie pisać nauczyć się można tylko po dobrem przestudyowaniu gramatyki polskiej. Książkę tę może pan kupić w każdej księgarni. Sztandar trzebaby dopiero zamówić, tak rysunek, jak i robotę. Niech się pan w tej sprawie zwróci do p. Jadwigi Tetmajerówny, Bronowice Małe, p. Łobzów, koło Krakowa, a ona panu udzieli

wszelkich szczegółów co do ceny. Czytelnicy nasi otrzymają portret Kościuszki zadarmo ci, którzy w grudniu i styczniu zapłacą prenumeratę za cały rok następny. — **H. Wachołówna, Rzeszów:** Szczegółowych informacyi udzieli pani prof. Jan Owiński w Rzeszowie, seminaryum nauczycielskie. Proszę się na nas powołać i udać się do niego. — **M. Brasiowa, Jaworzno:** Sprawy niestety dotąd nie załatwił sąd. — **J. Gibała, p. pol. 297:** Sprawa, którą pan porusza, jest jedną z najprzykrzejszych. Niestety jednak piętnowanie takich rzeczy w gazecie nic nie pomoże. Sprawą tą powinni się zająć księża, bo to właściwie do nich należy. Artykulik wydrukujemy w miarę miejsca. — **M. Brzęk, Błażowa:** Fabrykowanie cykoryi jest rzeczą dość skomplikowaną. Oprócz korzenia cykoryi dodaje się rozmaite dodatki, które stanowią tajemnicę każdej fabryki cykoryi. Dlatego sposobu wyrabiania nie możemy w piśmie podać. — **S. Rak, Hawłowice Górne:** Książki z dziedziny nauk handlowych otrzymać Pan może z każdej księgarni, n. p. z księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny l. 23. Niech pan sobie zamówi cennik i wybierze potrzebne rzeczy. Liście poziomek i malin może pan sprzedać w aptece. Krajowe biuro pracy mieści się w Krakowie, ul. Batorego l. 25. — **J. Fedorowicz:** Skargi na wójtów są dość częste. Szkoda, że pan nie podał, w których okolicach wójcia w ten sposób postępują, bo bylibyśmy wydrukowali. Należałoby też wezwać ruskich posłów ze wschodniej Galicyi, którzy tylko Polakom w Wiedniu przeszkadzają, żeby się trochę zajęli swoimi wyborcami i uchronili kobiety od ucisku wójtów ruskich. — **M. Talaga, Debreczyn, Węgry:** Jeżeli pan tę sierotę utrzymywał przed wojną, to ma ona prawo do zasiłku. — **A. Karmiński, Wiedeń:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej należy się rodzicom zasiłek po 1 K 60 h na głowę od dnia 1 sierpnia 1917. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. — **M. Miazga, Wulka Niedz.:** Nie rozumiemy zapytań. Proszę dokładnie napisać, o co panu chodzi, a damy odpowiedź. — **P. Czajka, Debreczyn, Węgry:** Powinien pan był uzyskać urlop i pojechać w rodzinne strony, bo inaczej trudno będzie panu zbadać, co się tam stało. — **J. Kolda, Jarosław:** Gazetę pod wskazanym adresem wysyłamy. Niech się M. B. upomina na poczcie. Zasiłki powinny być przyznawane w myśl ustawy najszerzej. Ustawa jest bardzo dobra i komisye zasiłkowe w innych powiatach stosują ją w całej rozciągłości ku pożytkowi obywateli. — **St. Patrycz:** Gazetę wysyłamy regularnie. Wierszyk zamieścimy. — **J. Kubiela, p. pol. 423:** Niech się pan zwróci do kopalni, w której pan pracował, z prośbą, aby pana reklamowała, a natychmiast pan do niej zostanie przeniesiony. — **K. Kroczek, Zebrzydowice:** Zasiłek należy się w kwocie 1 K 60 h matce i każdemu dziecku. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, która jest obowiązana przyznać ten zasiłek. Proszę się też zwrócić o poparcie sprawy do posła Londzina, Cieszyn. — **J. Wacek, p. pol. 295:** Niech się pan zwróci do komendy pułku i poprosi o przeniesienie do kolei polowej. Innej rady niema. — **I. Piątek, Rzeszów:** Niestety, nie przysługuje panu prawo korzystania z ostatniego rozporządzenia cesarskiego, gdyż rozporządzenie to mówi tylko o ojcach sześciorga dzieci. — **Czytelniczka w Jaśle:** Co do przeniesienia owego żołnierza z trenu, na razie szkoda robić podań, bo nie wydadzą żadnego skutku. Szkoda pieniędzy i papieru. Zasiłek należy się tym rodzicom na podstawie nowej ustawy zasiłkowej od 1 sierpnia 1917, ale niektóre komisye przyznawały go już od 1 października 1916. Jeśli syn nie żył z rodzicami we wspólnem gospodarstwie, to zasiłek nie wynosi 1 K 60 h dziennie na osobę, tylko tyle, ile ten syn dawał rodzicom na utrzymanie gospodarstwa. Co do wyrobu marmolady, najlepiej kupić książkę kucharską i robić ściśle wedle przepisu. — **St. Drogoś, p. pol. 633:** O ile pan żył razem z matką i siostrami, to zasiłek należy się i matce i siostrom, każdej po 1 K 60 h na osobę. Wobec tego, że dotąd pobierali tylko rodzice zasiłek, trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. Co do drugiej sprawy, to, niestety, wlecze się ona jeszcze w sądzie. — **M. Żakowicz, Nagyberezna, Węgry:** Lepiej prenumeratę z Węgier wysyłać przekazem. Numer wysyłamy stale. Może zachodzi jaka mylka w adresie, więc prosimy nam podać najwyraźniej napisany adres dokładny, a z pewnością gazety będą dochodzić regularnie. — **A. Szpindor, Drohobyczka:** Proszę się zwrócić do radcy Władysława Grzędzielskiego w Przemyślu, w sądzie, powołać się na nas, a on wysłuchawszy wszystkich szczegółów, udzieli pani dokładnej informacyi, czy pani będzie jeszcze mogła otrzymać zasiłek, czy nie. — **A. Skoczek, Borysław:** Pieniądze przyszły. List zamieścimy. — **M. R., Hawłowice:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków i poprosić o przysłanie podręcznika automobilowego, zawierającego te szczegóły, o które panu chodzi i posłać kartkę na odpowiedź. Jeśli w księgarni jest taka książka, to ją panu poślą. — **J. Dębosz, Łapczyca:** Za rozszerzanie „Piasta“, dzięki. Nici do maszyny są bardzo drogie. Można je dostawać w niewielkiej ilości w Krakowie, niestety, u pośredników. Szpulka nici 900-metrowa kosztuje tutaj 23 K. O węgle starać się można tylko przez komendę rejonową, o naftę w starostwie. Niech się pan zwróci do posła Ruebenbauera w Bochni, Rada powiatowa i poprosi o interwencyę w tych sprawach. Jeżeli powołany utrzymywał ciotkę, to ciotka ma prawo do zasiłku. Spirytusu niema, a jeśli jest w obrocie, to tylko lichwiarskim. Lepiej zresztą, jak Kółko nie będzie mieć spirytusu. — **Fr. Kluk, Vallern, Czechy:** Sprawę poruszamy w „Piaście“, a posłowie nasi poruszą ją w parlamencie. — **Sz. Kostrz, Wróblowice:** Proszę się udać do miejsca, gdzie pan złożył pieniądze na pożyczkę wojenną i zażądać wydania obligacyi oraz kuponów na procenty. — **A. Stopa, Maków:** Obraz przyszedł. W tej sprawie wyślę list. Co do pojedynku posła Witosa, to sprawa jest obecnie w toku. — **Józef od Żmigroda:** Jeśli pan występuje z takimi zarzutami, to pan powinien mieć odwagę podpisania. Widocznie zarzuty są nieprawdziwe. — **Kat. Donicowa, Polanka:** Proszę się zwrócić do starostwa, przedstawić komisarzowi swoje położenie, a starostwo nakaże wójtowi przydzielenie pani bonów. Jest to naprawdę rzecz wstrętna, jeśli wójt daje bony ludziom, którzy tego w gruncie rzeczy nie potrzebują, a odmawia największym biedakom. Takiego wójta powinno starostwo natychmiast usunąć.

Kobiety z Tarnowskiego: Lepiej podać fakta, komu o co chodzi, aniżeli pisać ogólnie i nie podpisywać się. Szkoda było marki, bo list poszedł do kosza. — **L. Warchołowski, Jasło:** O szkole specyalnie dla kształcenia kolejarzy nic nam nie wiadomo. Szczegółów może panu udzielić najlepiej któryś z urzędników kolejowych na dworcu. — **J. Heczko, p. pol. 287:** Niechże żona i matka wniosą podanie do komisyi zasiłkowej, jeśli dotąd zasiłku nie dostały, a z pewnością go otrzymają. — **Katarzyna C., Przeginia Narodowa:** Syn, który potrafi matkę zbić i siostrę krzywdzić, jest łajdakiem i niczem więcej. Pan Bóg mu to popamięta. Żaden zły czyn w życiu nie zostaje bez kary. I on też zostanie ukarany. Żeby się porwać na matkę, na to trzeba być czemś gorszem niż zwierzę. — **W. Rylko, Sztobolin:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **S. Jonice, Grodzisko Dolne:** Koks może pan otrzymać, jeśli się pan zwróci do Zarządu gazowni miejskiej w Krakowie. Niech pan równocześnie z podaniem do gazowni wyśle list do p. Franciszka Maślanki, Kraków, Elektrownia miejska, a on panu sprawę tę przyspieszy. — **St. Filipczyk, Jaworzno:** Niestety, zarząd kasy wypadkowej wychodził z tego założenia, że skoro pan został wzięty do wojska, to pan już nie jest inwalidą i nie ma pan prawa do pobierania renty. Zarząd nie wiedział o tem, jak się u nas odbywały asenterunki. Wobec tego, że pana wzięto do wojska, stracił pan prawo do renty. Macocha ma prawo do pobierania zasiłku. Niechże się uda do komisarza starostwa i przedstawi mu sprawę. Równocześnie można się udać do posła swojego okręgu. — **A. Podosek, Nieczajna:** Do jeńców zawsze pisać można, tylko trzeba pisać o ważniejszych wypadkach i nie pisać codzień. Wystarczy posłać dwie kartki na miesiąc i donieść w nich o rzeczach najważniejszych, a kartki dojdą. Można także pisać przez Biuro opieki nad jeńcami w Szwecyi, jak to pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Sprawę tych potwornych kartek drukowanych, przesyłanych z frontu, poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **W. Matoga, Kielce:** Jeżeli pan utrzymywał siostrę i jej dziecko, to oboje mają prawo do pobierania zasiłku. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. Może pan również przez swoją komendę zrobić takie podanie. — **Wdowa po poległym z Czarnego Dunajca:** Listów nie podpisanych nie drukujemy, tylko je rzucamy do kosza. Kto pisze do redakcyi i chce, by posłowie podjęli interwencyę, powinien przytoczyć dokładnie, o co mu chodzi i podpisać się. — **Ciekawy z Borysła-**

wla: Jeżeli żołnierz pracuje w kopalni przy fabryce nie w swojej miejscowości, to jeśli jego rodzina żyje gdzieindziej, rodzina ma prawo do dalszego pobierania zasiłku. — **A. Topolska, Tarnów:** Wdowa ta została przez komisyę zasiłkową szpetnie skrzywdzona. Należy się jej zasiłek podwyższony dla niej i dla dzieci. Proszę się zwrócić do posła Tertila w Tarnowie i poprosić go, żeby interweniował w starostwie. — **Gwóźdź W., Morawsko:** Artykuł o wyprawie skórek zamieściliśmy w kalendarzu „Piasta". W „Piaście" drukować go nie możemy. — **K. Golonka, Młynne:** Tak pani jak i dziecko macie prawo do zasiłku po 1 K 60 h dziennie. Trzeba zrobić podanie, potwierdzić w urzędzie gminnym i zanieść do starostwa, a równocześnie poprosić posła Śmiłowskiego w Limanowej, aby sprawę w starostwie przyspieszył. — **F. Karasiński, Marciszowa:** Pieniądze do jeńców w Rosyi posyłać najlepiej przez Biuro opieki nad jeńcami w Szwecyi, Sztokholm, Waestmannagatan 16. Szczegóły zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta". — **Czytelniczka z Bocheńskiego:** Pożyczki bezprocentowej zaciągnąć pani nie może. Nawet pożyczki, udzielane na odbudowę gospodarstw, zniszczonych przez wojnę, a więc spalonych podczas bitw, są dawane tylko na procent, niewielki, coprawda, i na dogodne spłaty, ale na procent. — **M. Zygarowicz, Krościenko Wyżne:** Gdybyśmy wiedzieli, przez jaki bank pani pieniądze mąż przysłał, to moglibyśmy coś pomódz w tej sprawie. Prosimy więc o podanie banku, a podejmiemy odpowiednie kroki. — **J. Sebzda, Bledowa:** Niech się pan zwróci do starostwa w Rzeszowie, a tam panu na podstawie zbadania karty urlopowej powiedzą, czy pan ma prawo zostać do końca listopada, czy nie. — **M. Wójcik, Chmielek, Polska:** Niestety, księża niektórzy robią na „Piasta" nagonkę, nieraz nawet w sposób nieuczciwy, przez przetrzymywanie swoimi wpływami numerów na pocztach i t. d. Gdy się wojna skończy, to i z tą sprawą zrobi się nareszcie porządek. — **J. Gogler, Rajcza:** W ostatnim numerze „Piasta" zamieściliśmy dokładne pouczenie, jak robić podanie. Rozporządzenie cesarskie nie dotyczy jednak jedynaków, tylko ostatnich synów. — **J. Malina, Jachówka; M. Toms, Przemyśl:** Niestety, rozporządzenie cesarskie nie dotyczy jedynaków, tylko ostatnich synów. O jedynaków upomną się nasi posłowie w parlamencie jeszcze raz. — **Czytelniczki z Brzeskiego; A. Druczakowska z Zabłocia na Śląsku; Fr. Bisztyga, Wola Batorska; L. Sadyl, Wola Batorska i wszystkie czytelniczki, które mają mężów w Ameryce:** Do tej pory nie udało się uzyskać od rządu wypłacania zasiłków dla rodzin tych, którzy podczas wojny musieli zostać w Ameryce. Sprawą tą energicznie zajmują się nasi posłowie. Gdy tylko otrzymają od rządu jakieś pewne przyrzeczenia w tym kierunku, napiszemy o tem w „Piaście" i podamy sposób, jak się o taki zasiłek trzeba będzie starać. — **A. Marek, p. pol. 209:** Do końca roku należy się 2 K. — **Cz. Lipiński, Sternberg:** Najlepiej na ten cel kupić kartki korespondencyjne, wydane przez firmę M. Passakas i Spółka, Kraków, plac Maryacki L. 9. — **A. Close, Zyngierówka:** P. Wąsowicz jest w Legionach i trzyma się komendy Legionów. — **M. L., Sternberg:** Jeśli żołnierz jest na urlopie parutygodniowym, to rodzina ma prawo dalej pobierać zasiłek. W sprawie zasiłków na Śląsku należy się zwracać do posła Londzina w Cieszynie. — **J. Bergman, Stanisławów:** Po tego rodzaju wydawnictwa może się pan zwrócić do firmy „Senzacya", Kraków, Zielona 7. — **A. Cecuga, p. p. 287:** Za pozdrowienia dzięki. Prawo do podwójnego zasiłku mają tylko osoby zupełnie samotne. Sprawę odbudowy wsi pod Krakowem prowadzi poseł Tetmajer łącznie z Radą powiatową. — **Najbiedniejsi obywatele Makowa:** Trzeba się udać do magistratu i to w większej liczbie i zażądać energicznie przydziału mąki. Posłowie nasi sprawę tę od dawna ruszają w parlamencie. — **H. Wala, Morawska Ostrawa:** Zamieścimy. Dzięki. — **St. Mizlaczek, Wola Zelich.:** Cóż zrobić z człowiekiem, który się zachowuje jak nierogacizna? Powinien zapłacić, a jeśli się do tego nie poczuwa, to jest drab. Chyba, że nie ma czem. W sprawie uli proszę się zwrócić do Centrali dla odbudowy kraju przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8. — **J. Regiec, Stanisławów:** Życzeniu pańskiemu postaramy się uczynić zadość.

[illegible] redaktor: Józef [illegible]. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. [illegible] w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem [illegible].